



CENA NUMERU 35 gr.

ROK XVII

NR 36



STRZELEC

ARMIA NASZA POWRACA Z MANEWRÓW.
W NAJBLIŻSZYCH DNIACH CAŁA POLSKA WITAĆ
BĘDZIE DZIELNE PUŁKI, MASZERUJĄCE PO TRUDACH
PRACY POŁOWEJ DO SWYCH GARNIZONÓW.

W UROCZYSTOŚCIACH POWITALNYCH WE-
ZMĄ MASOWY UDZIAŁ STRZELCY, KTÓRZY ARMIEJ
POLSKĄ I ZASZCZYTNĄ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ OTA-
CZAJĄ UKOCHANIEM I CZCIĄ GŁĘBOKĄ.

OKAŻMY WIĘC NASZYM BRACIOM-ŻOŁNIE-
RZOM NASZE NAJLEPSZE DLA NICH UCZUCIA, KTÓRE
ŚWIADCZĄ, ŻE CENIMY ICH TRUDY I ŻE GOTOWI
ZAWSZE JESTEŚMY STANAĆ Z NIMI W SZEREGU.

NIECH ŻYJE ARMIA !



tygodnik

STRZELEC

NUMER 36 ROK XVII 12.IX 1937 ROKU

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ORLĘTA

Dumnym mianem orląt szczyć się, jak wiadomo, najmłodszy członkowie Zw. Strzeleckiego, — chłopcy i dziewczynki.

Strojni w bluzy z czerwonym wężykiem na kołnierzu i w granatowe berety z orłem strzeleckim — są powodem zazdrosnych spojrzeń swych rówieśników „cywili” i przyjaznych uśmiechów ludzi dorosłych.

Warto przypatrzeć się marsowym twarzyczkom małych zuchów, gdy maszerują w defiladzie, warto widzieć radość i werwę, jaka nieodłącznie towarzyszy ich zabawom, warto wreszcie zwrócić baczną uwagę na gorliwość i sumienność w pełnieniu „służby” i na tę wspólną dumę organizacyjną najmłodszych żołnierzy - obywateli.

Ruch orlęcy w Zw. Strzel., który w ostatnich latach rozrósł się niemal samorzutnie ponad przewidywania władz kierowniczych Z. S., zasługuje niewątpliwie na specjalne zainteresowanie ze strony zarówno ogółu społeczeństwa, jak i tych czynników kierowniczych, do których należy troska o wychowanie młodzieży w duchu najwznioślejszych tradycji narodowych, na zasadach solidarności obywatelskiej i w poczuciu odpowiedzialności jednostki i jej zobowiązań wobec społeczeństwa.

Zagadnienie orląt strzeleckich staje się szczególnie doniosłe z punktu widzenia wychowawczego, gdy uświadomimy sobie, iż zasadniczym terenem działalności Zw. Strzeleckiego jest rozległa dziedzina młodzieży najbiedniejszej, przede wszystkim wiejskiej, pozbawionej jakże często należytego wpływu wychowawczego domu i szkoły.

Orląta strzeleckie stanowią odrębny typ młodzieży zorganizowanej. Do organizacji prze-

ważnie nie wnoszą tych wartości, jakie w innych wypadkach wnosi młodzież zamożna i już wychowana.

Dlatego to o pracy w hufcach orlęcych, równie wdzięcznej jak trudnej i odpowiedzialnej — słusznie powiedziano, iż jest to „szkoła charakterów, a nie szkoła aniołków”.

Zaobserwowany w ciągu lat ostatnich szybki rozrost oddziałów orlęcych, przekraczający w wielu wypadkach lokalne możliwości organizacyjne, świadczy wymownie o tym, iż Związek Strzelecki wrasta mocno w strukturę życia społecznego, że naturalny dopływ do jego szeregów elementu najmłodszego jest zjawiskiem żywiołowym, którego ignorować i niedoceniać nie można.

Wydana w r. 1934 przez Zarząd i Komendę Główną Z. S. „Instrukcja Orląt Z. S.” okazała się już niewystarczająca. Obecnie władze Z. S. zmierzają do szerszego unormowania tej dziedziny.

W tym stanie rzeczy jaskrawo znaczy się ograniczenie akcji orląt, które stanowi zarówno przeszkodę w pracy organizacyjnej, jak i niebezpieczeństwo w sensie wychowawczym.

Mówimy tu o niezrozumiałym dla wielu zakazie działalności orlęcej na terenie szkół, zakazie, który od szeregu lat stwarza sytuację wręcz niepożądaną dla sprawy przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego najszerszych mas młodzieży.

Wydaje nam się zbyteczna w tym miejscu szczegółowa analiza ujemnych skutków wspomnianego zakazu.

Zaznaczamy więc tylko, że niestety nie największym złem, jakie stąd wypływa, jest rozgoryczenie chłopca, który w szkole musi ukry-

wać wstydliwie dumne znaki Zw. Strzeleckiego, znaki symbolizujące wielką i świętą dlań tradycję.

Gdyż — bądźmy szczerzy — pomimo istniejących instrukcyj i ograniczeń ruch orlący przenika samorzutnie na teren szkół, szukając tu naturalnego oparcia.

Życie bywa silniejsze od instrukcyj, które je normować usiłują.

Aparat organizacyjny Zw. Strzeleckiego i kilkuletnie doświadczenie w pracy orląt są gwarancją, że Zw. Strzelecki odpowie wymaga-

niom pracy przygotowawczej przysposobienia wojskowego na terenie szkolnictwa powszechnego i dokszałcającego zawodowego.

Wierzmy więc, że czynniki decydujące poddadzą bacznnej i wnikliwej analizie sprawę orląt strzeleckich i że w krótkim czasie usankcjonują ich istnienie i działalność na zakazanym dotychczas terenie.

My zaś, u progu rozpoczynającego się roku wyszkoleniowego, kiedy ustalamy plany pracy i zakreślamy jej ramy, musimy szczególnie mieć na uwadze sprawę najmłodszych, od których ciągłość i przyszłość pracy strzeleckiej zależy.

NAUCZYCIELSTWO W PRACY Z. S.

Związek Strzelecki powstał dla wielkich celów. Zadania ma rozległe i dorobek nie mały. Jako najliczniejsza w Polsce organizacja społeczna posiada on również sporą gromadę działaczy i instruktorów.

Zakres pracy ma bardzo rozległy. Nie brak ludzi, którzy mają Związkowi Strzeleckiemu za złe to dążenie do uniwersalności. Obejmując niemal z każdym rokiem nowe dziedziny, Z. S. stara się jednak nie tylko nic nie tracić, ale jeszcze bardziej utrwalac się na dawnych odcinkach pracy.

Jako organizacja ideowo-wychowawcza Z. S. zabiega o pozyskanie takich działaczy, którzy nie tylko solidaryzują się z jego ideałami ale także posiadają odpowiednie przygotowanie do prowadzenia różnych działów pracy. A pracy tej jest nie mało i to właśnie na takich terenach, gdzie o pracowników społecznych trudno.

Bo przecież trzeba pamiętać, że Związek Strzelecki większość swych placówek posiada na wsi. Na kogóż można tam liczyć? Przede wszystkim na samą młodzież. Dzisiejsza młodzież na wsi żywiołowo garnie się do organizacji. Co dzielniejsi i światlejsi zakładają pododdziały, koła i t. p. placówki społeczne i sami prowadzą. Ale potrzebują pomocy. Któż jej ma udzielić? Nie ma zbyt wielkiego wyboru, bo na wsi ośrodkiem pracy społecznej zwykle jest szkoła.

Tym się tłumaczy, że większość czynnych działaczy terenowych Z. S. rekrutuje się z pośród nauczycielstwa. Każdy zaś który zna stan organizacyjny ruchu zawodowego nauczycielstwa, wie o tym dobrze, że największą organizacją zawodową nauczycielstwa jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Ankieta przeprowadzona wśród nauczycielstwa współpracującego czynnie ze Z. S. wykazała, że większość tego nauczycielstwa należy do Z. N. P., którego centrala podkreślała pozytywny stosunek do prac Związku Strzeleckiego. Mimo to w terenie zaznaczały się próby

bądź wyeliminowania bądź też odciągnięcia nauczycielstwa od warsztatów pracy Z. S.

Tych dążeń do osłabienia akcji wychowania obyw. w Z. S., przez pozbawienie jej ofiarnych i wypróbowanych działaczy — nauczycieli, nie można było pozostawić bez odporu. Trzeba się im było przeciwstawić. Również planowane zryczałtowanie składek nauczycielstwa (członków Z. N. P.), której to zasady Z. S. nie przyjął, spowodowało sporo konfliktów między ogniwami terenowymi Z. S. i Z. N. P. i pozostawiło nie mało osadów niechęci i nieдомówień, utrudniających współpracę.

Na tym tle zaznaczyła się potrzeba wyjaśnienia sytuacji i wyraźnego określenia zbieżnych punktów stałej współpracy nauczycielstwa w oddziałach Z. S.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, podobnie jak i Z. S., wielokrotnie akcentował potrzebę współpracy nauczycielstwa w akcji wychowania obywatelskiego Z. S. Od dłuższego jednak czasu, zwłaszcza wobec niedojścia do skutku projektowanej przed dwoma laty umowy, przewidującej między innymi zryczałtowanie składek nauczycielskich, nie było żadnego solidarnego oświadczenia, tym bardziej, że w latach 1933 — 1937 nie było Walnych Zjazdów Z. S.

Tym się tłumaczy powstanie krótkiej i w treści swej nie tylko jasnej ale i prostej deklaracji Z. S. i Z. N. P. Naturalnie nadawanie jej posmaku sensacji, zwłaszcza politycznej jest próbą dywersji i wypaczania sensu samej deklaracji.

Każdy, kto zna treść deklaracji, rozumie, że nie potrzebuje ona żadnego komentarza. Trzeba tylko zaznaczyć, że ogłaszając tę deklarację Z. S. bynajmniej nie oddał Z. N. P. jakiegoś monopolu w zakresie oświaty i wychowania strzelców. Napewno nawet po ogłoszeniu tej deklaracji w czasopiśmie Z. N. P. nie wszyscy nauczyciele, członkowie Z. N. P., przystąpią do pracy w Z. S., bo przecież do Z. N.

P. należą nauczyciele różnych odcieni i poglądów.

Z drugiej zaś strony w Z. S., prócz nauczycieli, członków Z. N. P., jest sporo takich, którzy do żadnych organizacji nauczycielskich nie należą, bądź też należą do innych związków nauczycielskich. Dotychczas jednak władze centralne innych organizacji nauczycielskich, prócz Z. N. P., nie okazywały ani poparcia ani zainteresowania pracą Z. S. Gdyby jednak ujawniły się tego rodzaju tendencje wśród innych organizacji nauczycielskich — Związek

niewątpliwie nie uchyliłby się od współpracy z nimi, gdyż całe nauczycielstwo — mimo różnic ideowych — najbliższe jest pracy wojska i wraz ze Związkiem Strzeleckim i organizacjami p. w. stoi ofiarnie na najważniejszym froncie — froncie obrony narodowej.

Na tym froncie zawsze się spotkać możemy.

Trzeba tylko chcieć. My chcemy jedynie wzmocnienia tego frontu. Reszta nas nie obchodzi.

J. K.

Jak sami strzelcy zorganizować mogą pracę świetlicową

ROCZNY PLAN PRACY

Plan i program każdej pracy, a więc i pracy samorządu świetlicowego wynika z celów, do których dąży organizacja.

Do jakich celów dąży Związek Strzelecki?

Przed wojną celem tym było odzyskanie niepodległości, budzenie pragnienia wolności w narodzie, organizowanie go dla tego celu.

Po wojnie celem tym stała się praca nad wzmocnieniem Państwa, by niepodległość utrzymać, i budzenie przez swych członków czujności i gotowości obywateli do każdej takiej pracy, która siły ich wszystkich i Państwa wzmacnia, wychowanie na „obywateli - żołnierzy”.

Najlepszą gwarancją niepodległości i odwodem siły Państwa jest dziś w pierwszym rzędzie ilość wojska. Ale to jeszcze nie wszystko: wielkie znaczenie mieć tu będzie wartość — wyrobienie fizyczne i wyszkolenie żołnierzy, duch w tym wojsku panujący, jego wyposażenie w nowoczesny sprzęt wojenny, zaopatrzenie w żywność, umundurowanie, benzynę, ropę, węgiel i wreszcie — duch całego narodu.

Widzimy więc po krótkim zastanowieniu się nad tymi sprawami, że nie sama liczba wojska decyduje o niepodległości i wyniku wojny, że poza tym bardzo ważne jest i to, co ten żołnierz będzie myślał o wojnie, jak się do niej ustosunkuje naród poza frontem, czy wieś wyprodukuje odpowiednią ilość chleba i żywności, a robotnik i reszta cywilnego społeczeństwa odpowiednią ilość wszelkich innych środków wojennych.

Wzmacnianie sił państwa — jak z tego wynika — to przygotowanie

narodu pod każdym względem, to przygotowanie i ducha i ciała, to jednocześnie przygotowanie, które i w czasie pokoju jest konieczne i w czasie wojny będzie niezbędne. To ostatnie najlepiej może wystąpi w przykładzie pracy rolnika, który przez podnoszenie produkcji rolnej — ilości zebranych z 1 hektara centnarów zboża, przyczynia się do podniesienia zamożności dziś, w czasie pokoju, zapewniając licznemu wojsku dostawę chleba w czasie wojny. Podobnie rzecz się ma z tą fabryką, która tak jest zorganizowana i takie ma warsztaty i maszyny, że wyrabiając dziś narzędzia rolnicze, rowery i auta osobowe, może po wprowadzeniu drobnych



Po trudach życia obozowego rozpoczyna się znowu praca w świetlicach.

zmian dostarczyć w czasie wojny aut pancernych, czołgów i t. p. narzędzi wojennych. Tak się też ma sprawa z wychowaniem owego „obywatela - żołnierza”, który jednocześnie dobrym jest obywatelem Polski — dziś, w czasie pokoju, a w każdej chwili może być — więcej: jest w każdej chwili doskonałym żołnierzem, zawsze do wojennych obowiązków żołnierskich przygotowanym.

Na czymże polegać będzie wobec tego praca wiejskiego pododdziału strzeleckiego nad wzmocnieniem Państwa?

W rozważaniach początkowych powiedzieliśmy już, że siły Państwa to — poza liczbą wojska — duch żołnierza i całego narodu, to chleb i żywność, to bogactwo nawet takich choćby środków, jak nasz wileński len, to polskie konopie i wełna owiec, wypasanych w górach i całej Polsce.

Duch narodu, a więc i *duch żołnierza* rodzi się głównie z miłości dla swego Państwa, ze zrozumienia, dlaczego własne niepodległe Państwo mieć trzeba, dlaczego bronić go musi każdy obywatel i obywatelka przed wrogami lub nawet o interesy Państwa wojnę rozpocząć — zależy więc od oświaty; często jednak duch narodu i żołnierza wywodzi się także z zadowolenia z warunków życia, jakie się ma, z posiadania pracy, dobrobytu i t. p. Zapewnienie wojsku żywności i wszelkich środków wojennych, które wytwarza wieś, zależy z jednej strony od zrozumienia tej potrzeby, z drugiej od posiadania przez ludność wiejską odpowiednich umiejętności i oświaty rolniczej.

Zadaniem każdego pododdziału strzeleckiego jest więc przygotowanie wszystkich swych członków do jak najlepszego wywiązania się z obowiązków obywatelskich i żołnierskich około wzmocnienia sił Państwa i oddziaływania w tym kierunku na całe środowisko, wszystkich mieszkańców wsi, miasteczka, czy dzielnicy, na całe swoje otoczenie, by i oni podobni im się stali. To przygotowanie do zadań obywatelskich inne będzie oczywiście nieco wtedy, gdy pododdział składać się będzie z górników na Śląsku, inne gdy chodzi o rolnika na Wileńszczyźnie, jeszcze inne, gdy członkowie pododdziału będą studentami uniwersytetu. Każdy z nich w inny sposób pracuje dla siebie i dla Państwa, a głównie z zawodu, z tej pracy codziennej, którą człowiek, obywatel państwa wykonuje, wypływają obowiązki obywatelskie.

Członkowie liniowi Z. S., a więc ta główna siła organizacji to rolnicza młodzież wiejska i

robotnicza młodzież miejska. A jedna i druga to znów większość obywateli Polski w czasie pokoju i *główna siła armii w wypadku wojny*¹⁾.

Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, wypływają wyraźnie znaczenie i zadania Związku Strzeleckiego w ogólności, a strzeleckich pododdziałów wiejskich w szczególności. *Stąd wynika również ogólny program całej pracy*, który ująć by można na podstawie statutu i wytycznych w trzy następujące grupy:

I. oświatowo-wychowawcza, z przysposobieniem zawodowym,

II. wychowanie fizyczne,

III. przysposobienie wojskowe ze specjalnym uwzględnieniem sportu strzeleckiego, gołębiarstwa i t. p.

Nas interesuje tu w tej chwili specjalnie I-szy wielki dział pracy, który prowadzić powinien w pododdziale strzeleckim samorząd świetlicowy.

Dział ten obejmuje *kilka mniejszych części*, a mianowicie:

1) *wiedzę o organizacji i jej zadaniach,*

2) *wiedzę o Polsce, o jej przeszłości i teraźniejszości, o tym, co się w niej dzieje i co się dzieje gdzieindziej na świecie,*

3) *rozważania o tym, co robić, by było nam lepiej oraz, by Państwo było silniejsze czyli — jak udoskonalić naszą pracę, by dając nam większe korzyści, wzmocniała i wzbogacała Państwo,*

4) *prace samopomocowe strzelców (czyń) dla siebie i organizacji oraz prace dla dobra i pożytku wsi, jej mieszkańców oraz dla pożytku Państwa,*

5) *organizowanie pożytecznego spędzenia czasu wolnego od pracy celem zacierpnięcia sił do nowej pracy przez odpoczynek i odpowiednią rozrywkę.*

Cały ten program wychowawczo - wychowawczy wykonuje pododdział strzelecki na ogólnych zebraniach czyli zbiórkach, na wycieczkach, majówkach, przy ogniskach, na wieczornicach i uroczystościach lub na zebraniach specjalnych zespołów. *Układanie ogólnego planu pracy oświatowo - wychowawczej będzie więc układaniem planu zebrań pododdziału i ich programu*²⁾.

(d. c. n.) J. O.

1) Wieś ma 72,8% ogółu ludności Polski.

2) Programem pracy nazywamy to, co robić zamierzamy, zaś planem pracy — rozkład czyli rozmieszczenie tego programu w tygodniach, miesiącach i latach.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce „Strzelca”, należy wpłacić zaległą prenumeratę na konto P. K. O. 14.785 najpóźniej do dnia 20 bm.

PAN MINISTER OŚWIECENIA DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I NAUCZYCIELSTWA

Dnia 4 września p. minister oświecenia publicznego, prof. Świętosławski, wygłosił przez radio przemówienie do młodzieży szkolnej na temat: „Czego Polska oczekuje od swej młodzieży”.

...Czasy obecne, mówił p. minister, wymagają, aby bohaterami czynu i ofiarnej pracy stali się wszyscy obywatele, trzeba, żeby wszyscy zrozumieli, że niewola polityczna lub ekonomiczna, ubóstwo kultury, grożą zaprzepaszczeniem narodu i państwa. Na dzieci i młodzież, gdy dorosną, spadnie wielki zaszczyt, ale też i wielka odpowiedzialność za losy naszej ojczyzny. W młodości kształtuje się całe przyszłe życie człowieka. To też w szkole należy pracować wyłącznie dla siebie i dla ogółu, aby wzbogacać i rozwijać swój charakter, pogłębiać umysł, budzić ukochanie tego, co jest dobre, czyste i piękne. Za młodu trzeba kształtować swą postać duchową tak, aby młodości swej się nie powstydić.

Im bardziej Polskę ukochamy, im lepiej zrozumiemy, że losy jej zależą od naszej woli, hartu, naszego charakteru i pracy, tym pewniejsza będzie przyszłość tej, co odrodzona przed 19 laty krwią najlepszych jej synów, rość powinna w moc, potęgę i chwałę.

Przemówienie swe zakończył p. minister życzeniem, aby praca młodzieży dała jej jak najlepsze wyniki i zadowolenie z należycie wypełnionego obowiązku.

— Dajcie Polsce, to czego od was oczekuje — zakończył p. minister.

Następnego dnia p. minister przemówił do nauczycieli o zadaniach oczekujących na progu nowego roku szkolnego.

Młodzież już od wczesnej młodości powinna być wychowywana nie tylko w głębokiej czci dla wysiłków wielkich bojowników o Pol-

skę, ale również i w świadomości niebezpieczeństw, jakie Polsce zagrażać mogą. W sytuacji Polski, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo naszych granic geograficznych, nic się nie zmieniło od czasu utraty niepodległości, to też Polska nauczona doświadczeniem lat minionych, powinna być moralnie i technicznie przygotowana w każdej chwili do obrony swych granic i utrzymania całkowitej politycznej i ekonomicznej niezależności.

W ub. roku wystąpiły na terenie szkół różne niepokoje, mające swe źródło w ścieraniu się różnych poglądów społecznych. Istniejąca deklaracja ideowa płk. Koca, na którą może się pisać każdy prawy obywatel Rzeczypospolitej, może doprowadzić do ideowego zjednoczenia olbrzymiej większości społeczeństwa.

Nowy rok szkolny rozpoczynamy w nowych warunkach, mając poza sobą akty pierwszorzędного historycznego znaczenia, które działać będą stopniowo, stwarzając nowe podstawy psychiczne dla pracy wychowawczej nauczyciela. Zapewne miną miesiące, może nawet lata, zanim całe społeczeństwo zdoła całkowicie docenić znaczenie podjętych prac nad zjednoczeniem sił narodowych dla umocnienia potęgi i znaczenia Polski, jako mocarstwa. W chwili obecnej potrzeba Polsce zjednoczenia tak, jak ptakom powietrza, jak rybom — wody, a człowiekowi — głębokiej siły moralnej i zasad etycznych do walki z przeciwnościami życia.

Na zakończenie p. minister wyraził nadzieję, że rok bieżący upłynie wszystkim w spokojnej, ofiarnej i owocnej pracy w gronie swych kolegów i najbliższym kontakcie z rodzicami i opiekunami młodzieży w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zaufania. Jest to bowiem jedyna, niezawodna droga, prowadząca do najlepszych wyników wychowawczych w szkole.

ZJAZD ORGANIZACJI WIEJSKIEJ O. Z. N. w KRAKOWIE

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie zjazd Organizacji Wiejskiej O. Z. N., na którym gen. Galica, przewodniczący Organizacji, wygłosił przemówienie, poświęcone wypadkom, jakie ostatnio miały miejsce na terenie Małopolski Zachodniej. Przemówienie to podajemy w streszczeniu.

...Świeże są echa wypadków, jakie się tutaj rozegrały, wywołując uczucie głębokiej troski w duszy każdego działacza, szczerze oddanego wsi i chcącego rzetelnie pracować nad poprawą jej losu. Wypadki mają tym boleśnieszczą wymowę, że ich moralni sprawcy, jako dzień rozpoczęcia podburzającej agitacji odważyli się wziąć dzień, w którym obchodzi się rocznicę wiekopom-

nego zwycięstwa oręża polskiego. Jakgdyby dla sponiewierania owoców tego zwycięstwa, odniesionego zjednoczonym wysiłkiem całego narodu, w tym dniu rzucili w naród zatruty posiew wewnętrznych walk i wzajemnej nienawiści.

Niegodziwie nadużyte hasło rzekomej walki o prawa chłopskie było w ich ustach wyłącznie pokrywką ich własnych celów politycznych, nic ze wsią, ani z jej dobrem nie mających wspólnego.

Wobec krwi chłopskiej, jaka się przelała, żadnemu z nich nie pomogą wykrety, że ruch na wsi małopolskiej przeszedł ponad ich głowami. Za to zhańbienie dobrego

Dnia 26 września r. b. o godz. 15 m. 45 p.

Marian Krawczyk, ministerialny wizytator szkół wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia w ramach audycji

dla wsi pogadankę pod tytułem: „Potrzeby wychowania fizycznego wsi”. Pogadanka ta zostanie zakończona ankietą, skierowaną pod adresem słuchaczy wiejskich, a dotyczącą tematu pogadanki.

imienia polskiego chłopca całą odpowiedzialność spada na organizatorów strajku.

Po tych ciężkich wstrząsach wieś małopolska musi wrócić do spokoju i równowagi. Pracę nad pojednaniem należy prowadzić w imię hasła, jakie rzucił narodowi Marszałek Śmigły Rydz. Hasłem tym jest obrona Polski, wspólnego dobra wszystkich Polaków. Obrona Polski to nie tylko podatek krwi i mienia w czasie wojny,

ale i dbałość o swój lepszy los, o swe gospodarcze, społeczne i kulturalne dorobki, wzmagające siły własne i siłę państwa. Budujemy Polskę ludową, demokratyczną, opartą o dobrą wolę dobrych Polaków.

Z wiejskiego życia musi zniknąć egoizm, warcholstwo, przewrotne politykierstwo jednostek, grup czy klas.

STRZELECTWO W JESIENI

Zbliża się jesień; i ta kalendarzowa i ta rzeczywista, która od żadnego kalendarza nie zależy a ma swoje własne terminy i drogi zakreślone prawami natury.

Wrzesień, październik, listopad różnie mogą wypaść pod względem warunków atmosferycznych, to jest nasłonecznienia, ciepła, pogody lub deszczów i chłódów. Może się zdarzyć, że po okresie suchego lata, które w przeważnej części naszego kraju dało się dotkliwie we znaki rolnikom, nastaną wcześniejsze niż zwykle deszcze i słoty jesienne, tam natomiast, gdzie deszczy było dużo (np. na Podkarpaciu) może zapanować na długie dni piękna pogoda, słusznie nazwana „złotą polską jesienią”.

Na wielkim obszarze Polski, na którym są rozsiane, żyją i pracują liczne oddziały Związku Strzeleckiego, istnieją zawsze duże różnice wspomnianych warunków atmosferycznych. Sprawiają one, że praca strzelczyń i strzelców w wykonywaniu rocznego programu ma rozmaity przebieg: w jednych oddziałach da się wykonać planowo i na czas, w drugich — doznaje zahamowania i opóźnienia.

Terminy więc programów i same programy uzależnione nieraz bywają w dużym stopniu od tego, jak się w danym okresie czasu ułożą zewnętrzne warunki pracy, i dopiero w terenie można je dostosować do okoliczności miejsca i czasu tak, aby były wykonalne i przyniosły należyty pożytek.

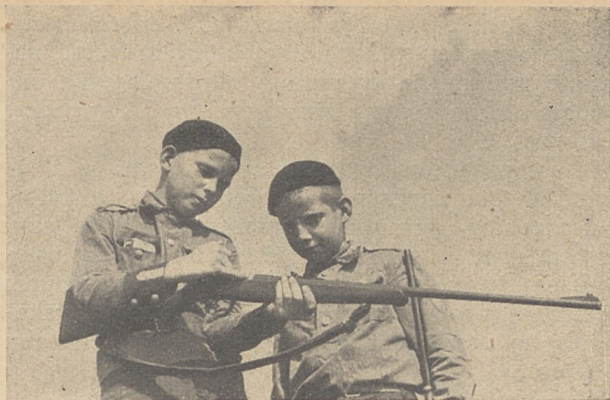
To też zmuszony jestem przyznać się Czytelnikom, że miałem trochę kłopotu z tym artykułem. Obywatel Naczelny Redaktor „Strzelca” — człowiek srogi z wyglądu, wymagający i nieustępliwy — chciał mieć artykuł o tym, co należy robić w strzelectwie jesienią i tak mnie jakoś zaskoczył, że zgodziłem się — zgoła niebaczenie — taki artykuł przygotować. A potem, gdy się namyśliłem i chciałem od pisania w jakiś sposób się wykręcić, bo to i czasu miałem niewiele i różne wątpliwości tematowe nasunę-

ły mi się, było już zapóźno: drzwi redakcji były zamknięte a artykuł miał być gotów następnego dnia. Zresztą doszedłem do wniosku, że rozmowa z Naczelnym Redaktorem też by mi nie pomogła, bo napewno powiedziałby: „ja będę płacił — ja wymagać”, — czegoż człowiek nie zrobi dla miłego honorarium, zwłaszcza gdy przyjemność nadziei nań łączy się z pożytkiem napisania czegoś, co Czytelników „Strzelca” może zainteresować i jakąś korzyść im przynieść. I niewątpliwie pożytek będzie: Naczelny Redaktor dostanie artykuł na termin, Czytelnicy dowiedzą się mniej lub więcej ciekawych rzeczy, a podpisany wykona zobowiązanie.

Wracając do rzeczy trzeba stwierdzić, że jesień w pracy strzeleckiej rozpoczyna nowy rok wyszkoleniowy w różnych działach. W programie przysposobienia wojskowego, na przykład, szkoła junaków młodszych rozpocznie pierwszy stopień wstępnego wyszkolenia strzeleckiego, przystępując do strzelań z wiatrówki i karabinka bocznego zapłonu, szkoła junaków starszych zacznie trudniejsze już strzelania swego programu. Oba te programy są ustalone



Pierwsza lekcja strzelania.



Prawdziwy karabinek budzi zrozumiałe zainteresowanie.

już od kilku lat i mogą w nich zająć zmiany bardzo nieznaczne. Może zostać skreślone jakieś mniej ważne strzelanie lub być wprowadzone na to miejsce inne, które na podstawie doświadczeń okazało się potrzebniejsze. Terminy tych programów strzelań dostosowują powiatowi komendanci p. w. i wymagane jest tu jedno: program danego stopnia musi być wy-czerpany w ciągu roku wyszkoleniowego, to jest mniej więcej od 15 września do 15 czerwca.

Znacznie trudniej jest natomiast mówić o programie strzelań sportowych. O wykonanie programu strzelań p. w. troszczyć się muszą oficerowie p. w. Oni też mają możność tak czy inaczej go zrealizować, gdyż w ich rękę są potrzebne ku temu środki: pieniądze, broń i amunicja. W strzelectwie sportowym jest zgoła inaczej — troska spada przede wszystkim na komendantów Z. S., gdyż oni własnym staraniem muszą znaleźć potrzebne kwoty pieniężne, broń i amunicję a nawet czas, któryby nie przeskadzał ani programowi p. w. ani innym działom strzeleckich nauk. Gdy więc strzelania p. w. winny być rozpoczęte jesienią a zakończone naogół na 15 czerwca, to strzelania sportowe są w czasie rozłożone zupełnie odrębnie. Od wiosny, przez całe lato do początku jesieni odbywają się liczne strzelania w ramach zawodów i imprez różnego rodzaju. Mamy więc zawody sekcji i klubów strzeleckich, imprezę 10 strzałów ku chwale Ojczyzny (maj — czerwiec), zawody klubowe, międzymiastowe, okręgowe, dzielnicowe (np. strzelania o mistrzostwo Podhala) oraz korespondencyjne z organizacjami strzeleckim państw obcych. Wszystkie wymienione strzelania (za wyjątkiem korespondencyjnych z obcymi organizacjami) muszą być zakończone — przynajmniej jak obecnie — na parę tygodni przed Narodowymi Zawodami, które zazwyczaj odbywają się na zakończenie sezonu strzeleckiego w końcu września i początku października, a więc akurat w okresie, kiedy liczyć można na piękny czas polskiej jesieni.

Narodowe Zawody Strzeleckie są więc nie-

jako ukoronowaniem całorocznej pracy sportu strzeleckiego w całej Polsce i we wszystkich bez wyjątku organizacjach łącznie z wojskiem. Są one najwyższym sprawdzianem rozwoju i osiągniętego poziomu w tym sporcie, jako sporcie obrony narodowej. Rzecz prosta, że w stosunku do Zawodów Narodowych wszystkie inne są niezmiernie ważne, gdyż stanowią z jednej strony odpowiednią zaprawę zawodników, z drugiej zaś — w szeregu tych zawodów eliminujemy stopniowo czyli wyłaniamy z masy strzelających najlepszych strzelców lub najlepsze ich zespoły, które wezmą następnie udział w Narodowych Zawodach.

Zrozumiałem też będzie, że Narodowe Zawody strzeleckie ze względu na ich znaczenie muszą być organizowane w szczególny sposób. Muszą odpowiadać wewnętrznie i nazewnątrz warunkom uroczystości powszechnej w narodzie, a programem swoim objąć konkurencje ze wszystkich rodzajów broni długiej i krótkiej, która w kraju i za granicą jest w sporcie strzeleckim używana. Wchodzą więc tu strzelania z karabinu wojskowego, strzelania z broni dowolnej, o której Czytelnikom opowiedzieliśmy w specjalnym artykule, strzelania z krajowych karabinków sportowych i strzelania z pistoletów.

W tym roku XII-te Narodowe Zawody Strzeleckie odbędą się ze szczególnych powodów po raz drugi w Wilnie w czasie od 22 września do 3 października. Tam — na podstawie dyrektyw Komendy Głównej Z. S. pracuje specjalny Komitet Organizacyjny, który został zorganizowany przez Komendę Podokręgu Z. S. Ponadto protektorat nad Zawodami przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej, a w skład Komitetu Honorowego wchodzić wszyscy Panowie Ministrowie, którzy ufundowali specjalne nagrody swego imienia, wielu najwyższych Dowódców wojskowych oraz innych wybitnych osobistości kraju. W ten więc sposób najwyraźniej podkreślonym zostało to znaczenie, jakie mieć winny Zawody Narodowe, a także to wielkie zainteresowanie, z jakim się odnoszą najwyższe czynniki w państwie do sprawy sportu strzeleckiego. Jest to najzupełniej uzasadnione, gdy się zważy, że w dziele przysposobienia narodu do obrony na wypadek wojny sport strzelecki ma najważniejszą rolę. Każdy z Czytelników zapewne zdaje sobie zupełnie dobrze z tego sprawę, że żaden inny sport wychowania fizycznego, aczkolwiek jest niezmiernie pożyteczny dla podniesienia sprawności cielesnej, nie może się w dziele obrony narodowej równać ze strzelectwem. Powtórzmy tu zwykły argument, dobrze już znany: nie będziemy przecież bronić Polski ani dyskiem, ani piłką nożną, ani bokserską pięścią, lecz w razie potrzeby będziemy Jej bronić karabinem. Musimy więc przede wszystkim umieć dobrze strzelać, musi-

my mieć najkrajwięcej dobrych strzelców i musimy co roku na wielkim święcie sportowo-strzeleckim, jakim są Narodowe Zawody Strzeleckie, wykazać sobie i całej Polsce nasze najwyższe sprawności strzeleckie.

To też o XII Narodowych Zawodach Strzeleckich tegorocznej jesieni a na przyszłość o każdym następnym Narodowych Zawodach wiedzieć powinna cała Polska, wiedzieć powinni wszyscy obywatele, którym na sercu leży dobro obrony narodu, a przede wszystkim wiedzieć powinni wszyscy członkowie i członkinie wielkiej rodziny Związku Strzeleckiego, bo przecież są one od lat szeregu dziełem naszym, dziełem pracy organizacyjnej i kierowniczej Komendy Głównej Z. S., jako zwierzchniego czynnika komendackiego i mandatariusza strzelectwa sportowego w Polsce.

Nie będziemy więc tu Czytelnikom podawać żadnego programu, co należy robić w jesieni. Taki program roczny jest wydawany z góry przez Komendę Główną, a w terenie jest odpowiednio rozpracowywany na różnych szczeblach i komórkach organizacyjnych. Czytelnicy zorganizowani w sekcjach i klubach

DOBRE WIEŚCI

W ostatnich czasach przeprowadzono kilka konferencji poświęconych sprawie propagandy rozwoju sportu strzeleckiego. Konferencje te — w których obok przedstawicieli zainteresowanych czynników urzędowych wzięli udział wybitni praktycy i zawodnicy strzelcy — doprowadziły do uzgodnienia poglądów na kwestie zasadnicze związane z zagadnieniem rozwoju strzelectwa oraz na sposoby realizacji ustalonych postulatów, m. in.:

— stwierdzono konieczność podniesienia wartości produkowanej w kraju amunicji sportowej oraz przyjęto zasady odpowiedniej akcji w tym kierunku,

— uznano za niezbędne wypuszczenie na rynek nowego typu karabinka sportowego przydatnego dla strzelectwa zarówno w wojsku, jak w organizacjach p. w i klubach strzeleckich, oraz sprecyzowano zasady jego konstrukcji. Prototyp wyprodukowany przez Państwową Fabrykę Karabinów będzie poddany praktycznym próbom w okresie 6 miesięcy.

— postanowiono uruchomić produkcję karabinów precyzyjnych, które będą montowane przez rusznikarzy według życzeń odbiorców; jedynie części zasadnicze będą wyrabiane w F. K.

— uznano konieczność zniesienia opłat pobieranych przez właścicieli strzelnic, wychodząc z założenia, że strzelnice nie mogą być traktowane jako przedsiębiorstwa dochodowe, gdyż utrzymujące je organizacje mają zadanie propagowania strzelectwa i na ten cel otrzymują subwencje.

Celem zapoczątkowania powyższej akcji PUWF. i PW., postanowił doprowadzić do wydatnego zniesienia opłat na 3 największych strzelnicach stołecznych.

strzeleckich będą więc mieli, jak i co roku, zupełnie wyraźny plan pracy, który zresztą zostanie podany na specjalnej odprawie jaka odbędzie się w końcu września w Komendzie Głównej.

Tu pragnęliśmy tylko zwrócić uwagę Czytelników na znaczenie Narodowych Zawodów Strzeleckich, wzbudzić zainteresowanie się nimi w tym roku i na przyszłość i o ile ten cel osiągniemy, to uważać będziemy, że w programie jesiennej pracy strzelecko - sportowej uzyskaliśmy w uświadamianiu Czytelników znaczny postęp.

St. Abramowicz.

Strzelcy piszą

„SZEWC CHODZI BEZ BUTÓW — STRZELCY NIE STRZELAJĄ“.

Uderzającym faktem jest stanowisko Klubów Sportowych Z. S. w niektórych powiatach Okręgu Lubelskiego Z. S., które notorycznie nie obsyłają zawodów strzeleckich okręgowych. Zjawisko to zaobserwowano już od kilku lat. Zaciekawiony takim smutnym objawem ignorowania sportu strzeleckiego przez Związek Strzelecki, dociekając przyczyny tego dowiedziałem się, że nieobsyłanie zawodów przez Kluby Z. S. spowodowane jest brakiem na ten cel pieniędzy, wtenczas, gdy na inne cele pieniądze są.

Niewątpliwie i te inne cele są ważną dziedziną pracy Związku Strzeleckiego. jednak, musimy pamiętać, że strzelectwo jest, że się tak wyrażę, fachim reprezentacyjnym Związku Strzeleckiego.

Sprawy strzelectwa nie wolno nam ignorować i właśnie, kto jak kto, ale Związek Strzelecki winien przodować w strzelectwie.

Powinniśmy się starać niezależnie od uprawiania sportu strzeleckiego przez wszystkich strzelców i strzelczynie, od orlęcia do prezesa, wystawiać jak najliczniejsze zespoły we wszelkiego rodzaju zawodach strzeleckich i międzyorganizacyjnych, aby przysłowie „Szwec chodzi bez butów — strzelcy nie strzelają“ nie stało się dewizą Związku Strzeleckiego.

Mam nadzieję, że artykuł ten, poruszy ambicję członków Związku Strzeleckiego i na wszystkich zawodach o charakterze ogólnorganizacyjnym zespoły nasze będą stanowiły imponującą większość.

Strzelec.

Z okręgowych zawodów sportowych w Krakowie

W Krakowie odbyły się w dniach 27, 28 i 29 sierpnia okręgowe zawody sportowe w lekkiej atletyce, grach i pływaniu. Zawody tego rodzaju odbywają się w okręgu krakowskim systematycznie od paru lat i gromadzą na starcie co roku sporą liczbę zawodników i zawodniczek. W b. r. liczba ta doszła do 280 zawodników i zawodniczek w stosunku do 160 roku ub., co świadczy chlubnie o pracy w tej dziedzinie na terenie Krakowskiego.

W zawodach brały udział następujące powiaty: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Jasło, Kraków - grodzki, Kraków - powiat, Miechów, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Tarnów, Wadowice, Zakopane. Liczba obesłania przez poszczególne powiaty wahała się od 1 — 44 zawodników. Najliczniej zawody obesłały powiaty: Tarnów — 44, Wadowice — 43, Kraków - grodzki 40 i Brzesko 28 zawodników i zawodniczek.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonały władze okręgowe w obecności przedstawicieli miasta na pięknym stadionie miejskim.

Wyniki zawodów na pierwszych trzech miejscach każdej konkurencji przedstawiają się następująco:

Strzelczynie:

Bieg 60 m — Stefaniszynówna (N. Sącz) 9.7 sek. Mazgajówna (Kraków), Potempowa (Wadowice). Skok w dal — Stefaniszynówna (N. Sącz) 4.42 m, Tucholska (Kraków) 4.42, Wodówna (Tarnów) 4.41. Skok w wyż — Mazgajówna (Kraków) 130 cm, Potempowa 130, Laskówna (Kraków) 125. Sztafeta 4 x 60 m —

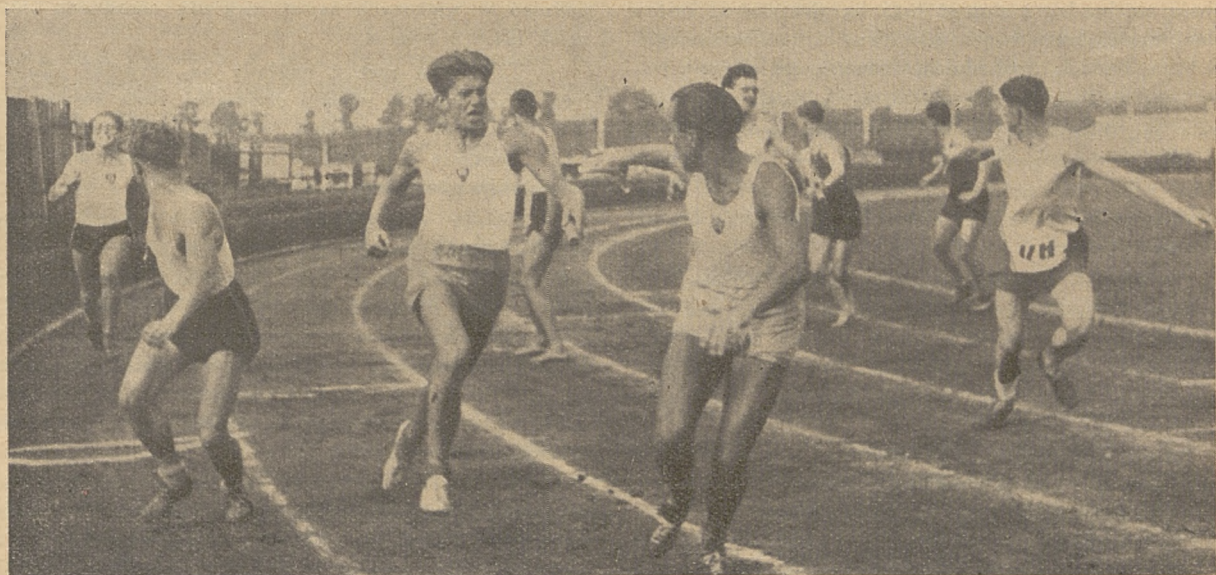
N. Sącz 36.5 sek, Bochnia, Kraków - grodzki. Rzut dyskiem — Dynówna (Kraków - powiat) 24.43 m, Laskówna (Kraków - grodzki) 23.57, Czadzikówna (Kraków - grodzki) 23.37. Rzut oszczepem — Laskówna — (Kraków - grodzki) 25.55 m, Stefaniszynówna (N. Sącz) 21.92, Giewontówna (Zakopane) 21.66. Pchnięcie kulą — Morawska (Kraków - grodzki) 7.53 m, Laskówna (Kraków) 7.27, Stefaniszynówna (N. Sącz) 7.15.

Siatkówka — 1. Dąbrowa, 2. Kraków Grodzki, 3. Wadowice, 4. N. Sącz, 5. Tarnów, 6 Bochnia. Nagrodę przechodnią Zarządu i Komendy Z. S. Kraków zdobyła drużyna siatkówki strzelczyń z Dąbrowy.

Pływanie — 50 m stylem dowolnym: 1. Stefaniszynówna (N. Sącz) 1:03 min. 2. Wyrobianka (Wadowice) 1:13.9, 3. Wnekówna (Wadowice) 1:24.8. Sztafeta 4 X 50 m — Wadowice 7:01 min.

Strzelcy:

Bieg 100 m — Dyntor (Kraków - grodzki) 12 sek, 2. Halka (N. Sącz), 3. Bocoń (Tarnów). Bieg 800 m — Nowacki (Zakopane) 2:06.1, 2. Bocoń (Tarnów) 2:11.2, 3. Pudło (Bochnia) 2:12.8. Bieg 5000 m — Nowacki (Zakopane) 16:08, 2. Bielański (Zakopane) 17:00, 3. Motyka (Zakopane) 17:18.4. Sztafeta 4 X 100 m — 1. Kraków - grodzki 48.9 sek, 2. Tarnów 50.2, 3. Bochnia I 50.9. Chód 25 km — 1. Soból (Bochnia) 2:36 godz. 2. Pronobis (Tarnów) 2:37:00, 3. Pabiś (Wadowice) 2:39:00. Skok w dal — Zawilski (N. Sącz) 5.69 m, 2. Duda (Zakopane) 5.93, 3. Halka (N. Sącz) 5.91. Skok



Bieg sztafetowy 4 x 100. Zmiana pałeczki.

w zwyż — Trąbka (Kraków - grodzki) 161 cm, 2. Hojnik (Bochnia) 155, 3. Zawilski (N. Sącz) 151. Rzut dyskiem — Kozioł (N. Sącz) 34.42 m, 2. Kotarba (Bochnia) 33.74, 3. Król (N. Sącz) 31.09. Rzut oszczepem — Warta (Wadowice) 46.48 m, (nowy rekord okręgu) 11alka (N. Sącz) 43.40, 3. Kolawiński (Bochnia) 42.78. Pchnięcie kulą — Kozioł (N. Sącz) 12.11 m, 2. Kotarba (Bochnia) 11.53, 3. Zawilski (N. Sącz) 10.46.

Siatkówka. Startowało 12 drużyn przy czym po rozgrywkach uzyskano następujące wyniki przy klasyfikacji 6 najlepszych zespołów: 1. N. Sącz, 2. Bochnia, 3. Tarnów, 4. Dąbrowa, 5. Mielec, 6. Limanowa.

Koszykówka. Startowało 10 drużyn, po rozgrywkach o pierwszych 6 miejsc ustalono następujące wyniki: 1. N. Sącz, 2. Tarnów, 3. Bochnia, 4. Kraków - grodzki, 5. Wadowice, 6. Mielec.

Pływanie. 100 m stylem dowolnym — Pudło (Bochnia) 1:33 min., 2. Żaroffe (N. Sącz), 3. Mroczkiewicz (Jasło). Sztafeta 4 x 100 m — 1. Bochnia 7:13.2, 2. Nowy Sącz I 7:21.00, 3. Nowy Sącz II 7:55.2, 400 m. żabką — 1. Pudło (Bochnia) 8:15 min, 2. Zubek (N. Sącz) 8:39, 3. Brożena (Wadowice) 9:15. 1000 m stylem dowolnym — Pudło (Bochnia) 21:20, 2. Koźbiał

(Tarnów) 21.28.3, 3. Bogacz (N. Sącz) 26:16. Skoki — 1. Kozioł 110 pkt, 2. Zubek 96 pkt, 3. Stecki 76 pkt.

W ogólnej punktacji zawodów o nagrodę przechodnią Zarządu i Komendy Okręgu Z. S. Kraków pierwsze miejsce zajął powiat N. Sącz uzyskując 167 pkt przed: Bochnią 101 pkt, Krakowem - grodzkim 85 pkt, Wadowicami 84 pkt, Tarnowem 60 pkt, Zakopanem 36 pkt, Krakowem - powiatem 25 pkt i Dąbrową 24 pkt.

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród, którego dokonał prezes okręgu krakowskiego Z. S. ob. Milli w obecności komendanta okręgu mjr. Stasiaka i licznie zgromadzonej publiczności.

Ogólnie o zawodach można powiedzieć, że przyczyniły się do dalszego rozwoju sportu na terenie Okręgu gromadząc przedstawicieli prawie wszystkich powiatów a wyniki stały znacznie wyżej od zeszłorocznych. Zawodnicy wykazali bardzo dużo karności i dobrej woli a organizacja stała na dobrym poziomie sportowym. Trzeba jeszcze raz stwierdzić, że system pracy oparty na pewnym planie corocznie skrupulatnie wykonywanym daje dobre rezultaty pracy.

K. M.

BEZPIECZEŃSTWO PRZECIWOPOŻAROWE NASZEJ WSI

„Tydzień obrony przeciwpożarowej Państwa” nakazuje nam między innymi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy stan bezpieczeństwa pożarowego naszej wsi jest dobry, względnie co pozostaje jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie.

Otóż, jak wszyscy o tym wiemy, ogólna kultura naszej wsi, a w ramach jej i warunki przeciwpożarowe, wahają się bardzo i stopień tego bezpieczeństwa jest w jednej części kraju większy, w drugiej zaś, w szczególności na kresach wschodnich, znacznie mniejszy.

Na ogół należy stwierdzić, że zarówno zainteresowanie zagadnieniami obrony przeciwpożarowej, jak też warunki przeciwpożarowe naszej wsi pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Przyczyna jest prosta. Drzewo i słoma nie stwarzają dobrych warunków bezpieczeństwa.

I właśnie ta okoliczność, ta ujemna strona, nakłada na czynniki miarodajne, mające czuć nad bezpieczeństwem pożarowym oraz na szeroki ogół obywateli, całkiem szczególne obowiązki. Im większe niebezpieczeństwo, tym wyższy stopień czujności jest wymagany.

Dwa czynniki są podstawą bezpieczeństwa przeciwpożarowego: uświadomienie i szkolenie!

Niebezpieczeństwo w naszych wsiach, zbudowanych przeważnie z materiałów łatwo-palnych jest wielkie. Dotyczy to zarówno czasów pokoju, jak i przede wszystkim wojny. Statystyka pożarów najdobitniej świadczy o tym. Kilka cyfr statystycznych zobrazuje

sytuację pod tym względem. *W ciągu ostatnich trzech lat pożary wyrządziły w kraju naszym straty sięgające 167 mil. zł. Pastwą padło 147.500 zabudowań, a z górą pół tysiąca osób straciło życie w płomieniach. Znaczny odsetek tych strat przypada na nasze wsie i miasteczka.*

Jak z tego wynika, majątek narodowy ponosi u nas rok rocznie niepowetowane straty. Dorobek całych pokoleń w większych nawet niekiedy ośrodkach wiejskich idzie z dymem.

Taki stan rzeczy nakłada na czynniki oficjalne i na naszą ludność wielkie obowiązki. Rola bowiem wsi, jako podstawy wyżywienia ludności i ważnego czynnika w procesie pomnażania majątku narodowego i dobrobytu Państwa jest bardzo doniosła.

Należy więc przede wszystkim ulepszyć warunki bezpieczeństwa pożarowego wsi. A jest to możliwe, jak już wspomniano przez należyte uświadamianie o potrzebach obrony przeciwpożarowej oraz odpowiednie szkolenie. Szkoleni muszą być wszyscy. Nie tylko mężczyźni, lecz również kobiety i dzieci. Jest to szczególnie ważne na wypadek wojny, kiedy to większość mężczyzn, zdolnych do skutecznego udziału w akcji przeciwpożarowej, znajdzie się pod bronią.

W czasie wojny wieś będzie również zagrożona przez naloty nieprzyjacielskie, gdyż wzniecanie pożarów we wsiach i szerzenie popłochu wśród ludności na tyłach armii jest jednym z ważnych czynników walki, a to wobec gospodarczego znaczenia wsi, oraz ze względów natury duchowej, — jak wiadomo — nastroje lud-

ności cywilnej tak dodatnie, jak i ujemne, udzielają się również żołnierzom na froncie. To też nie słuszne jest mniemanie, jakoby niebezpieczeństwo nalotów nie zagrażało wsi.

A szczególnie narażone będą wsie, położone w pobliżu ważnych obiektów przemysłowych lub większych linii komunikacyjnych, nie mówiąc już, oczywiście, o tych okolicach, które znajdują się w pobliżu strefy działań wojennych.

Zważywszy więc na wielkie znaczenie ognia, jako środka nowoczesnej walki, należy samoobronę ludności wiejskiej przed pożarami jak najstaranniej przygotować już w czasie pokoju.

Po za uświadomieniem i szkoleniem w obronie przeciwpożarowej, trzecim ważnym obowiązkiem ogółu obywateli jest ofiarność na cele akcji przeciwpożarowej. Odnosi się to specjalnie do potrzeb straży pożarnych w ubogich okolicach naszych kresów wschodnich. Bardzo złe warunki bezpieczeństwa pożarowego oraz brak sprzętu gaśniczego



się powinien do poprawy warunków bezpieczeństwa pożarowego naszej wsi.

go powodują tam olbrzymie straty. Dlatego też jednym z głównych zadań „Tygodnia obrony przeciwpożarowej” jest urządzenie specjalnych zbiórek celem przyjsia z pomocą tym okolicom, odczuwającym najdotkliwiej wielkie braki w dziedzinie organizacji obrony przeciwpożarowej.

„Tydzień obrony przeciwpożarowej Państwa”, stanowiący pewną tego rodzaju ogólnopolską manifestację, stać się przeto powinien nie tylko wielkim przeglądem sił i sprawności naszych straży pożarnych, lecz zarazem ważnym, nowym etapem rozwoju naszej obrony przeciwpożarowej, w oparciu o spotęgowane uświadomienie i zrozumienie potrzeb Państwa w tym względzie. Krok ten naprzód przyniesie niewątpliwie znaczne korzyści całemu społeczeństwu w dziedzinie obrony przeciwpożarowej, a w szczególności przyczynić

MIECZYSLAW ZYDLER

KIEDY ŻEGLARZ ŚRÓDLĄDOWY ZNAJDZIE SIĘ NA MORZU

Ostatnie boje, znaczące wejście do portu gdańskiego, zostają poza nami. Wypływamy na morze. Wieczór jest bardzo pogodny. Fala niewiele co większa ponad 1 metr. Jednak mając niską łódź rzeczną musimy się liczyć nawet z taką małą falą, jak obecnie, a która idąc dokładnie z boku wytwarza chwilami pod płaskim dnem łodzi niepożądaną próżnię. Aby temu zaradzić i aby fali nigdy nie mieć z boku, trzeba lawirować, czyli jak mówią Kaszubi, krzyżować.

Biorę więc kurs na Jelitkowo (niemieckie „Glettkau”). W ten sposób falę mamy pod kątem ostrym do rufy. Prosto w twarz patrzą nam teraz księżyc, nieśteły już zachodzący. Zatem noc będzie ciemna. Po raz ostatni przeglądaj mapkę portu gdyńskiego.

Samodzielne prowadzenie łodzi żaglowej, i to podczas ciemnej nocy, do portu jest zawsze przedsięwzięciem nader ryzykownym dla każdego, kto nie jest dostatecznie otrząskany z systemem bój wejściowych i światła, z molami, z łamaczami fal i tym podobnymi „szykanami”. Zwłaszcza, że port w Gdyni wciąż jeszcze się rozbudowuje, że powstają w nim nowe mola i betonowe przegrody, mające zmniejszyć falowanie w basenach zewnętrznych. W tych warunkach jest bardzo łatwo wpaść na świeżo zatopione i nie nadbudowane jeszcze kesony i skończyć na nich pięknie zapo-

wiadającą się karierę. Toteż nie dziwota, że siedząc przy sterze czuję jednak pewną treść, podobną do tremy oblubienicy młodej przed wstąpieniem w progi małżeńskiej łóżnicy.

Mrok szybko zapada. Zrobiwszy zwrot na morze, na światło latarni morskiej w Helu czujemy na twarzach nie tylko chłód nocy, ale i ową swoistą wilgotną woń, tak charakterystyczną dla otwartych przestrzeni morskich. Nasza jola idzie teraz w trzech czwartych pod falę.

Przy następnym z kolei zwrocie biorę kurs na Sopot. Jest już zupełnie ciemno i bardzo cicho. Miejsiąc zaszedł, tylko „psi” się nie uspiły i hen, w stro- nie redłowskiego boru słychać chóralne ich granie. Pomost „jaskin” sopockiej jarzy się od niezliczonych światła powtórzonych przez morze. Po chwili dobiegają nas stamtąd stłumione dźwięki orkiestry. Wiatr tak omdlał, że płyniemy wolniej od fali, co nie jest wcale pożądanym. W złotym tempie mijamy Sopot.

Na trawersie domniemanej granicy polsko-gdańskiej, na wprost nikłego światła, palącego się zapewne w budce strażniczej pomiędzy Sopotami i Kolibkami, kiedy uszu naszych dobiega już lament przyboju, robimy ponownie zwrot. Tym razem zapuszczamy się na kilka kilometrów w pachnącą morzem, ciemną jak



sumienie zbrodniarza noc, w której tylko gdzie niegdzie tkwią nieruchome na pozór, nikle, świecące punkciki: to światła pozycyjne idących swoim kursem statków.

Po zrobieniu nowego zwrotu czuję w pewnej chwili na karku i tyle czaszki pierwszy zimny i silny podmuch. To nie może być jeszcze bryza poranna. Jest na nią o wiele za wcześnie. Wiatr wzmacnia się z każdą minutą. Wkrótce z niemalą radością gnamy po wzdymającym się morzu, chociaż szybko rosnąca fala zaczyna zagrażać naszej łodzi.

Tymczasem tysiączne światła Gdyni mnożą się i rosną nam w oczach. W pobliżu Kamiennej Góry przy wciąż rosnącej fali, na której coraz gęściej ukazują się białe, szumiące baranki, robię nowy zwrot na morze. Łódź, znalazłszy się dziobem do fali staje teraz prawie dęba i zaczyna przedziwne harce. Oby tylko maszt wytrzymał, wanty bowiem ma pojedyncze...

Celem naszym jest basen Południowy. Najbliższy nam basen Prezydenta, jako otwarty od wschodu i wystawiony na najgwałtowniejszy szturm fal, idących właśnie od wschodu, z pełnego morza — nie może wchodzić w rachubę. (Obecnie basen Prezydenta został już zamknięty od wschodu nowymi molami i łamaczami fal — dopisek autora). Ciemności są nieprzeniknione. Liczne, zwodnicze światła sygnałowe, ustawione na łamaczach będących w budowie, gasną i zapalają się jednocześnie w kilkunastu miejscach i migocąc w rozhuśtanym morzu ludzki wzrok nie do wiary. Te zatopione i nienadbudowane jeszcze kesony, zalewane co chwila przez morze, stanowią największe dla żeglarza niebezpieczeństwo.

Wypatrując oczy płyniemy po złowrogo wzburzonym morzu. Chcę koniecznie przy następnym zwrocie utrafić w wąskie przejście, które prowadzi do basenu Południowego. Wejścia tego oczywiście w ciemnościach nie widać, ale mam nadzieję zorientować się według jego latarni. Na szczęście żagiel jest zareferowany, a łódź należycie obalastowana. Inaczej na pewno nie wytrzymałaby potężnego nacisku wiatru na płótno i prędzej lub później musiałaby skończyć swój rejs „zwrotem przez kil”.

Jednak sytuacja jest poważna. Płaskie dno łodzi pracuje zbyt ciężko a napór masztu na wanty musi

być olbrzymi. Żagłówka skarży się na tą służbę ponad siły jak umie: stęka, trzeszczy i wyczynia niebывale skoki, które zgoła nie przystoją jej płaskiej budowie, nie mającej nic wspólnego z kształtami baletnicy. Czas największy wprowadzić ją na spokojniejsze wody, dla których przecież została zbudowana. Toteż z przyjemnością dostrzegam wreszcie zielone światło, które oznacza prawą latarnię u wejścia do basenu. Trochę mnie wprowadziła korci, że nie widzę światła czerwonego, które powinno odpowiadać latarni zielonej po drugiej stronie wejścia. Nic to... Biorę kurs na latarnię i nagle mrówki przebiegają mi po kręgosłupie do czaszki i z powrotem aż do łędźwi. Paskudne uczucie, usiłujące wzbudzić trwogę i pozbawić zimnej krwi.... Coś niby chuchnięcie śmierci... Oto na tle poświaty lamp, które palą się wewnątrz basenów portowych, widać wyrosłą z mroku wprost na naszym kursie betonową ścianę mola, ciągnącą się jak tylko okiem sięgnąć w prawo i w lewo. O ścianę tę z wściekłością tłucze się spienione morze. Ani śladu wejścia do basenu...

Nie czas na rozważania, co tu zaszło... Robię nowy zwrot. Nie jest to łatwe w złej, podwójnej fali: tej, idącej ze wschodu z pełnego morza i tej, która odbiwszy się od mola wraca na nas. Za wszelką cenę trzeba znaleźć się tam, za tą tak bliską, a jednak niedostępną ścianą z betonu, gdzie woda musi być spokojna, gdzie jest ocalenie... Skoro chybiłem drogę do basenu Południowego, to muszę spróbować szczęścia przez Awanport. W tym celu trzeba jednak zapuścić się znowu w morze. Czy niska łódź rzeczna wytrzyma te wielkie grzywacze, załamujące się z gniewnym rykiem?... Bo przecież im dalej w morze, tym fala groźniejsza.

Jesteśmy już na trawersie czerwonej latarni Awanportu. Jeszcze 500, jeszcze tylko 300 metrów i będzie można zrobić zwrot... Ale nagle staje się oczywiste, że tak daleko nie dotrzemy, że należy zawracać, że dłużej nie wolno nam iść ani minuty, jeżeli nie chcemy zguby... Wprawdzie łódź nasza spisuje się dotychczas nad podziw dobrze, ale trzymetrowej fali na pewno nie zniesie.

Mam chwilę paniki, do której się szczerze przyznaję. Czy zawrócić raz jeszcze i w groźnych rozkołysach przy sztormowym wietrze szukać wejścia, które już raz chybiłem?... Czy może forsować fale, aby dostać

się jednak przez Awanport, do któregoś z basenów wewnętrznych?...

Decydujemy się na zwrot. Robię go przez sztag i naprzód... Przecież wejście do basenu Południowego powinniśmy znaleźć płynąc wzdłuż mola... Potężnym wysiłkiem narzucam sobie spokój i nagle mapka portu gdyńskiego staje mi w oczach tak wyraźnie, jakbym na nią patrzył. Łódź płynie wśród groźnych grzywaczy, które biją prawie z boku. Drobną omyłką przy szocie lub sterze, a wywrócimy się. Wówczas fałe rzucą nas o beton mola i w kilku nawrotach wykończą na marmoladę. Ale odzyskawszy pewność siebie wiem, że wszystko musi pójść dobrze. A łódź wytrzyma jeszcze odrobinię, skoro już tyle wytrzymała.

Oto już koniec mola ze zgrabną latarnią wejściową. Jej światło, przez zielone, grubo szlifowane, krągłe szkło, patrzy na nas kpiąco. W perspektywie widzę jaskrawą rubin latarni przeciwległej. A więc all right, jak zwykle mówią ludzie, którzy udają, że umieją po angielsku. W regatowym tempie ocieramy się o jakąś boję, mijamy w odległości 3 metrów zdradzieckie keson, na którym wściekle pieni się morze... i jesteśmy już poza niebezpieczeństwem, wewnątrz basenu.

Przeskok od wycia wiatru i ryku morza do ci-

szy, od napięcia nerwowego do spokoju jest tak rapidowny, że przez czas dłuższy jesteśmy jak ogłuszeni. Pod wpływem niewyrozumowanego, jednocześnie doznanego impulsu spoglądamy sobie głęboko w oczy i wymieniamy mocny uścisk dłoni.

Jeżeli zdecydowałem się zdać Czytelnikowi sprawę z naszego nocnego wejścia do portu w Gdyni, wierząc nie trzymając się prawdy i nie oszczędzając zgola swojej ambicji żeglarskiej, to dlatego, że tak postąpić ka-
zało mi sumienie i prosta uczciwość. Niech ten opis dramatycznych chwil, jakie przeżyliśmy już u samych wrót Gdyni, posłuży zachęconemu do turystyki wodnej nowicjuszowi za przestrożę, że:

1) żegluga śródlądowa i żegluga po morzu — to dwie zupełnie różne umiejętności,

2) że o wiele łatwiej jest rozbić swoją łódź o beton portu, będącego celem wyprawy, niż zdobyć się na cierpliwość i poczekać na odpowiednie warunki w Gdańsku.

3) że nigdy nie należy wyruszać do niedość zna-
nego portu nocą.

KURSY DLA PRZEDPOBOROWYCH

Trzonem Związku Strzeleckiego są przedpoborowi. W nich jest siła organizacji. To jest dobrze i tak być powinno.

Przedpoborowy — to jutrzejszy żołnierz. A żołnierz polski to żołnierz nie byle jaki. Ma za sobą i sławę i opinię doskonałą. Ale trzeba na to zarobić rzetelną pracę.

Wojsku potrzeba dobrego rekruta, żeby z niego zrobić dobrego żołnierza. Pracują nad tym szkoła i organizacje młodzieżowe, a przede wszystkim Związek Strzelecki.

Cóż, kiedy nie wszyscy w dzieciństwie uczęszczają do szkoły, a zdarza się także, że niejeden z tych przedpoborowych, którzy uczęszczali do szkoły za krótko, nawet czytać i pisać zapomniał. Wstyd mu teraz pokazać się analfabetą...

Dla wojska rekrut-analfabeta jest uciążliwym balastem. Jednocześnie ze szkoleniem wojskowym trzeba go uczyć czytać i pisać. Gdy inni są wolni od zajęć on musi ślęczeć w szkole żołnierskiej i uzupełniać braki swego przygotowania do służby żołnierskiej.

W roku ubiegłym władze szkolne z inicjatywy władz wojskowych postanowiły zorganizować planowe doksztalcenie przedpoborowych na kursach wieczorowych

Te kursy wieczorowe nie są żadną nowością. Ale po raz pierwszy młodzieży przedpoborowej, z dwu roczników najbliższych poboru, oddano pierwszeństwo przy dobrowolnym zgłaszaniu się, lub też starano się tę młodzież na kursy wieczorowe pozyskać.

Rezultat uzyskano duży, bo na 4000 kursów było 43 tys. słuchaczy przedpoborowych. Niestety nie wszyscy z tych kursów skorzystali, bo nie było formalnego przymusu.

A przydałby się taki przymus.

W niektórych gminach wprowadzono przymus moralny, dzięki temu fałszywy wstyd ustąpił miejsca większemu zrozumieniu dla potrzeby i korzyści nauki.

Do powodzenia tych kursów dla przedpoborowych mogą się przyczynić w dużym stopniu oddziały strzeleckie. Przede wszystkim trzeba się rozejrzeć czy wśród samych strzelców-przedpoborowych nie ma powrotnych analfabetów albo półanalfabetów. Jeśli mają być dobrymi żołnierzami, muszą skorzystać z tych kursów.

Oddziały strzeleckie powinny ułatwić organizację tych kursów i w porozumieniu ze szkołą wytwarzać opinię za dobrowolnym zgłaszaniem się na kursy.

Będzie to dobry czyn obywatelski!

AUDYCJA STRZELECKA

Wobec konieczności uwzględnienia audycji, organizowanej przez Wojsk. Instyt. Naukowo - Oświatowy—Dyrekcja Polskiego Radio zmieniła termin najbliższej audycji strzeleckiej, która według ustalonego planu miała

się odbyć dn. 13 b. m. Termin ten przesunięty został na dz. 20 b. m. godz. 19.

Następna z kolei audycja odbędzie się dn. 27 b. m., a więc w zwykłym terminie.

DZIAŁ ROLNICZY



WYWÓZ I PRZYORANIE OBORNIKA

Obornik z gnojowni wybieramy warstwami pionowymi. Zabezpieczamy w ten sposób obornikowi przewietrzenie, a jednocześnie mieszamy dolne warstwy bardziej przegniłego obornika w gnojowni z mniej przegniłymi warstwami wierzchnimi. Z wymieszania różnych warstw obornika otrzymujemy w rezultacie po rozrzućeniu go w polu mniej więcej jednaki nawóz wszędzie.

Dobry rolnik dąży zawsze do wyrównania pola pod względem urodzajności; zastosowanie więc sposobu pobierania obornika z gnojowni ma swój sens i należy tego przestrzegać. W przeciwnym razie przy wybieraniu obornika z gnojowni warstwami poziomymi, będziemy mieli nierównomiernej wartości nawóz na polu i skutek będzie taki, że w jednym miejscu lepszy obornik da w rezultacie wybujały wzrost roślin, a w drugim miejscu roślinki będą wegetować.

Każdy rolnik uznaje zasadę: wszystko w porę. — A zatem w każdym wysiłku, w każdej pracy musimy działać z zastanowieniem, wykorzystując już doświadczenie innych ludzi.

W celu ułatwienia sobie wybierania obornika z gnojowni warstwami pionowymi musimy słomę na podściół inwentarzowi dawać krótszą od normalnej długości. Słoma cięta w granicach 10 do 20 cm. ułatwi nam to zadanie oraz jednocześnie tak krótka słoma więcej wchłania odchodów — prawie 20% więcej niż słoma długa — lepiej przegniwa, daje możliwość lepszego, równomierniejszego rozstrząsienia na polu i zmieszania z ziemią. Pamiętać również należy przy wywożeniu obornika na pole, że wszelka nieprzgnięta słoma musi być z niego usunięta. Słoma taka bowiem jest tylko szkodliwa.

Obornik wywieziony w pole winien być rozstrząsiony i zaraz przyorany.

Zwrócić należy uwagę też i na sposób rozstrząsania obornika — musi on być dokładnie rozdrobniony. Daje nam to gwarancję równomiernego rozmieszczenia nawozu w polu, a zatem większe jego wyzyskanie i przez to lepsze — wyższe plony.

Przeoranie obornika zaraz po jego roz-

trzęsieniu daje nam możliwość zachowania w ziemi azotu, który w postaci amoniaku — gazu lotnego bardzo szybko uchodzi z nawozu, gdy ten długo nie jest przyorywany.

Przechowywanie obornika w kupkach na polu jest pozbawione wszelkiego sensu — gdyż kupka taka jest przepłukiwana przez deszcz a następnie mocno wysuszona przez wiatr i słońce.

Z nawożonej kupki po pewnym czasie powstaje kupka słomy w dodatku nie przegniłej, nie przefermentowanej.

Słoma taka nie przedstawia żadnej wartości jako nawóz, a przeciwnie — obniża dosyć silnie plony. W rezultacie praca ludzi i koni przy wywoźce obornika na kupki w polu bez natychmiastowego ich rozstrząsienia i przyorania jest wysiłkiem nie tylko na marne, ale nawet szkodliwym, gdyż powodującym obniżenie plonów.

Przyorywuje się obornik płytko, nie głębiej niż 10 do 15 cm.. Wyjątek stanowią gleby przewiewne, na których przyorywamy obornik do 20 cm. głębokości.

Obornik bowiem do swego rozkładu w glebie — do gnicia wymaga dopływu tlenu, powietrza, gdy tego nie ma wówczas torfieje i... znów cała praca na nic. Niejednokrotnie zdarza się, że po paru latach znajdujemy storfiałe resztki obornika, — świadczą one o niechlujstwie gospodarza.

Jesteśmy w przededniu robót jesiennych — orki głębokiej. Jak zatem pogodzić płytkie przyorywanie obornika z głębszą orką. Można zatem zaradzić stosując pługi z pogłębiaczami, które jednocześnie orzą ziemię i pogłębiają.

J. J.

PRZED KOSZENIEM POTRAWÓW

Nienajlepszy zbiór siana sprawia, że z większą niż kiedykolwiek troską myślimy o potrawach. W niektórych okolicach kraju tegoroczne potrawy to nawet jedyna nadzieja rolnika, że nie zostanie na zimę bez tej najzdrowszej i prawie najpotrzebniejszej paszy, jaką jest dobre siano.

Oczywiście, nie możemy wpłynąć na to, żeby

zbiór potrawów odbył się przy sprzyjającej pogodzie, albo był tak dobry, jakbyśmy tego pragnęli. Ale od nas i tylko od nas zależy, żeby był najlepszy, jaki być w danych okolicznościach może, to jest, żebyśmy ani jednego zdżła tej bezcennej paszy nie zmarnowali.

Żeby mieć tę pewność, należy zawczasu zaopatrzyć się w sól i nie czekać aż siano zupełnie przeschnie, i — mówiąc nawiasem, straci swoje najpożywniejsze, najmłodsze części — tylko od razu układać je warstwami w kopiec, każdą warstwę posypując solą. Z wierzchu kopiec przykrywa się warstwą suchej słomy.

Osolone w ten sposób siano można już po dwu dniach zwozić, bez obawy, że zapleśnieje lub zgnije. Jeżeli mamy pilną robotę — można je bez strachu zostawić, na łące, bo nie boi się ani deszczu ani wilgoci.

Możemy śmiało powiedzieć, że dzięki zachowaniu najmłodszych części i skróceniu czasu oddychania trawy, siano z trawy solonej, zanim zupełnie przeschnie, jest o 25% pożywniejsze od siana z trawy zupełnie przeschniętej. W praktyce wygląda to tak, że 100 kilogramów pierwszego siana warte tyleż, co 125 kilogramów drugiego. Ponieważ sól na 100 kilogramów trawy kosztuje tylko 11 groszy (dwa kilogramy) rachunek jest jasny. Bo nawet przy najniższej cenie nie kupimy 25 kilogramów siana za owe 11 groszy, jakie wydaliśmy na sól.

O KURNIKACH W GOSPODARSTWACH WIEJSKICH

Zbliża się jesień. Rozejrzyjmy się po naszym kurniczku. To i owo należałoby zmienić, uzupełnić lub poprawić. Może trzeba będzie wystawić nowy zupełnie kurnik, może stary da się przerobić, ażeby spełniał dostatecznie swe zadanie.

BUDOWA DOBREGO KURNIKA.

Kurnik powinien być widny, czysty, szczelny i zabezpieczony od przeciągów i zimna. Trzymanie drobiu w ciemnej i często wilgotnej obórce, pełnej robactwa i pasożytów, w której unosi się opar z gnoju, jest niewłaściwym miejscem dla drobiu i przyczynia się do chorób i niskiej nieśności. Lepsza szczelna, opatrzona budka z desek, niż murowana, a niechlujnie utrzymana obórka.

W kurnikach drewnianych powinno się postawić podwójne ściany z desek, a przestrzeń między nimi zapełnić igliwem, trocinami, torfem lub żuzlem. Kurniki ziemne należy stawiać na suchych i niepodmokłych miejscach. Kurniczki nie powinny być zbyt niskie, ani za wysokie (od półtora do 2-ch metrów), aby nie były zbyt zimne. Od południowej strony daje się duże okna, ażeby najwięcej światła dostawało się do środka. Podczas mrozów możemy uszczelnić okna i ściany, zawieszając ze słomy uplecione maty, jakich ogrodnicy używają do nakrywania inspektów.

Pamiętajmy o czystej ściółce! Za ściółkę posłużyć nam może słoma, sieczka, plewy, suche liście, także polecany i bardzo użyteczny torf lub sucha ziemia. W niezmienianej ściółce lub trocinach lubią się gnieździć pchły i różnorodne robactwo.

GRZĘDY I GNIAZDA.

Mniej więcej metr od ziemi, na podstawach, aby łatwo je było wyjąć, umieszcza się grzędy. Powinny one być wygodne do objęcia, półkoliste, szerokie 8 centymetrów, a grube 4 centymetry. Odległość między grzędami, które rozmieszczaamy na jednej wysokości, wynosi 35 do 40 centymetrów. Na 12 kur potrzeba grzędy 2-metrowej długości. Zimą możemy grzędy zdjąć, ażeby uchronić drób od odmrożenia nóg, podścielając obficie ściółki.

Gniazda dla kur zbijamy z desek o szerokości 45 centymetrów, wysokości 28 centymetrów, długości 60 centymetrów. W większych hodowlach używane są tak zwane „gniazda zatrzaskowe”, które łatwo można samemu sporządzić. Kura wejdzie do takiego gniazda, aby znieść jaje. Po wejściu klapka się zatrzasknie i kura nie może już wyjść bez naszej pomocy. Uwalniamy wówczas kurę i zabieramy zniesione jaje. Gniazda wyściełamy suchym piaskiem, dając na to słomę. Siano jest o tyle szkodliwe, iż zapach jego może przejść na jaja. Często podkładamy kamforowe jaja, jako zachętę do zniesienia dla kury i jako środek przeciw pasożytom.

GRZEBNIK, NARZĘDZIA, POTRZEBA CZYSTOŚCI.

Obok kurnika mieści się grzebnik. Jest to miejsce ochronione przed deszczem, słońcem i wiatrem, mogą tam spokojnie kury grzebać, a nawet i „wykąpać się” w piasku. Dobrze jest do grzebніка nasypać nieco sieczki, a w nią dopiero ziarna, wtedy przy wygrzebywaniu ziarna drób więcej użyje ruchu, który szczególnie podczas zimy jest gwarancją ciepła.

Przy chowie drobiu musimy posiadać dostateczną ilość korytek, poidełek, jakieś naczynia, miotłę, widły, szpadel, kosz do wynoszenia gnoju, grabie worki na paszę, pakę na ziarno i t. p.

Pamiętajmy o czystości. Grzędy szorujemy sodą i szczotką z mydłem, co jakiś czas dezenfekujemy kurnik, bieląc go z dodatkiem lizolu lub kreoliny i kleju stolarskiego, (klej najlepiej trzyma bielenie i zalepia szpary). Musimy myć korytką, aby resztki paszy nie kisiły i nie zatrzymały nam drobiu). Dawajmy świeżą ściółkę, słomę do gniazd, kąpiele piaskowe dla drobiu, myjmy okna, omiatamy pajęczyny i brud, wietrzmy dostatecznie kurniki.

Pamiętajmy o tym! a ptactwo będzie się nam zdrowo chowało!

K. Doering.

ŻYCIE STRZELECKIE

DZIESIĘCIOLECIE ZW. STRZELECKIEGO WE FRANCJI.

(Uroczystości w Varangéville).

Dnia 22 ub. m., skromna miłościna lotaryńska, położona w zagłębiu przemysłowym Nancy, była terenem niezwyklej uroczystości 10-lecia Zw. Strzeleckiego we Francji.

W Varangéville, dziesięć lat temu, przebywające na emigracji orleńskie, Lesiuk Bronisław, założył pierwszy po wojnie Oddział Zw. Strzeleckiego we Francji. Oddział ten początkowo komunikował się z Zarządem Głównym Zw. Strzeleckiego w Polsce, a później stał się kolebką ruchu strzeleckiego na wychodźstwie. Na przestrzeni 10 lat. Oddział w Varangéville przechodził różne koleje. Że nie wegetował, a okazywał dużą żywotność organizacyjną, świadczą o tym liczne imprezy sportowe, jak zawody marszowe na trasie Pont à Mousson — Varangéville organizowane rokrocznie w dniu wymarszu Pierwszej Kadrowej, liczne zawody lekko-atletyczne, strzeleckie i t. p.

Wśród nagród zdobytych przez Oddział w tych imprezach, w których brały czynny udział sportowe organizacje francuskie, widnieje nagroda, której pozazdrościć mogą temu Oddziałowi wszystkie polskie organizacje młodzieżowe zagranicą. Jest nią dyplom Marszałka Piłsudskiego.

Wraz z Oddziałem, 10-lecie obchodził również, dotychczas istniejący, bardzo czynny pododdział strzelczyń.

Na to piękne święto młodzieży polskiej, przybyły oddziały Zw. Strzeleckiego z całego obwodu Nancy. Strzelcy z Alzacji i środkowej Francji. Sportowe organizacje francuskie, przedstawiciele władz państwowych francuskich i polskich z p. konsulem Czosnowskim na

czelu, oraz władze organizacyjne Zw. Strzeleckiego.

Święto rozpoczęło się przeglądem przybyłych Oddziałów i drużyn, po którym, na stadionie Portois odbyły się przedbiegi i przedboje zawodów lekko-atletycznych.

W południe, uroczyste nabożeństwo odprawione na intencję Związku, zgromadziło zastępy młodzieży strzeleckiej w kościele Varangéville. W czasie nabożeństwa, miejscowy proboszcz wygłosił wzruszające kazanie, poświęcone odwiecznej przyjaźni polsko-francuskiej i współpracy między młodzieżą francuską i polską, a strzelcy i strzelczynie wykonali pienia religijne. Przed ołtarzem ustawiły się dwa poczty chorągwiwane ze sztandarami Zw. Strzeleckiego i Francuskich Organizacji Sportowych.

Po nabożeństwie, uszeregowane Oddziały strzelców, strzelczyń i junaków z rozwiniętym sztandarem na czelu, udały się ulicami miasta do sali, gdzie odbyła się krótka uroczystość 10-lecia, — podczas której przedstawiciele władz polskich i organizacyjnych, składali Oddziałowi życzenia, podnosząc jego wytrwałą działalność dotychczasową nad wychowaniem młodego pokolenia na emigracji oraz zasługi poprzednich i obecnych kierowników Oddziału, prezesa Tomali, komendanta Lesiuka Bronisława, drużynowej strzelczyni Tomalówny Stefanii, kierowniczkii Domańskiej, sekretarza Głowackiego, skarbnika Kiełbaski i innych. Wśród nadesłanych i odczytanych na uroczystości listów i depesz zawierających życzenia, wymieniamy z przyjemnością pismo Pana Ambasadora Łukasiewicza, wyrażające uznanie dla pracy wychowawczej Zw. Strzeleckiego we Francji i pierwszego Oddziału w Varangéville.

Po południu, zawody lekko-atletyczne francusko - polskie, ściągnęły liczne tłumy publiczności, złożonej z mieszkańców Varangéville,



Fragment przeglądu oddziałów Z. S. podczas uroczystości w Varangéville.



Pokaz gimnastyki metodycznej w Varangéville (Francja).

St. Nicolas de Port, Dombasle, La Madeleine, Maxéville i Nancy oraz Polaków z całego zagłębia, którzy podziwiając dziarską postawę sportową strzelców, strzelczyń i junaków, oklaskiwali zwycięstwa naszych zawodników.

Przed zawodami, defilada, w której wzięli udział gimnastycy francuscy, oraz około 100 młodzieży strzeleckiej, poprzedzona orkiestrą i pocztami chorągwanymi, wywarła na publiczności wielkie wrażenie. Publiczność gorąco oklaskiwała za chwilę pokaz gimnastyki metodycznej, wykonany przez grupę uczestników, przybyłych na święto 10-lecia Obozu Zw. Strzeleckiego w Pont à Mousson, liczne pokazy gimnastyki przyrządowej francuskich klubów gimnastycznych i dziarsko odtańczonego przez strzelców i strzelczynie trojaka.

Największą sensacją dnia były finałowe zawody lekko-atletyczne z udziałem zawodników francuskich oraz strzelców z Alzacji, zagłębia Belfort i środkowej Francji.

Podczas zawodów odbyły się również rozgrywki piłki siatkowej, w których zwycięstwo odnieśli strzelcy i strzelczynie z Pont à Mousson. W międzyczasie — amatorzy strzelectwa walczyli na sąsiedniej strzelnicy o nagrodę prezesa Jana Figieli z Nancy.

Późnym wieczorem — zwycięzcy zawodów otrzymali z rąk P. Konsula zdobyte nagrody i dyplomy.

Święto 10-lecia Zw. Strzeleckiego minęło pod znakiem braterskiej współpracy sportowej młodzieży polskiej i francuskiej, i stało się poważnym krokiem naprzód w rozwoju Związku Strzeleckiego zagranicą.

POŚWIĘCENIE OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH I OTWARCIE NOWEJ STRZELNICY STRZELECKIEJ W KAŁUSZU.

W dniu 8 ub. m. odbyła się z okazji 23-letniej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej piękna uroczystość strzelecka. Po nabożeństwie zebrani udali się na teren ogródków działkowych zorganizowanych i prowadzonych z pomocą Funduszu Pracy przez Związek Strzelecki w Kałuszu.

Do zebranych przedstawicieli władz strzeleckich, przedstawicieli organizacji, strzelców i licznych gości przemówił p. Starosta Gradyński — podnosząc znaczenie ogródków działkowych jako pomocy dla biednej i bezrobotnej ludności.

Po zwiedzeniu ogródków działkowych, które przedstawiają się ładnie i uprawione są nader starannie, zebrani udali się na otwarcie świetlicy strzeleckiej oddziału Z. S. w Nowym Kałuszu. Należy tu podkreślić obywatelskie stanowisko Magistratu miasta Kałusza, który widząc pomyślny rozwój ogródków działkowych, ofiarował dalsze tereny pod ich uprawę.

W pięknie udekorowanej świetlicy strzeleckiej w



Zygmunt Olszyna.

Orleńskie powiatu Warszawa — Południe.

Kałużu Nowym powitał przybyłego na otwarcie p. Starostę, przedstawiciela wojska, władze strzeleckie z Podokręgu i Powiatu, oraz przedstawicieli organizacji i gości — prezes oddziału Z. S. w Kałużu Nowym ob. Wład. Bereźnicki, podnosząc znaczenie świetlicy dla życia i pracy strzeleckiej.

Po przemówieniu, w którym zgodnie podkreślono znaczenie rozwoju Związku Strzeleckiego i jego prac dla Państwa, udano się na zapalenie tradycyjnego ogniska, którym zakończono tę piękną uroczystość strzelecką.

ORLETA WILEŃSKIE.

Ruch orlecy na terenie m. Wilna zaznacza się od r. 1934. Pierwszy hufiec orląt został założony przy Oddziale „Nowy - Świat” przy ul. Turgielskiej, który utrzymał się do dnia dzisiejszego przy ul. Bobrujskiej zachowując swego patrona Oddziału płk. Lisa - Kulę. Hufiec — przeciętnie — w koncentracjach orlecych daje 20 chłopców. Przewodzące miejsca w różnych działach

pracy zajmują st. orle Kiewlicz i Tymus. Drugi hufiec „Antokol” przy Oddziale Wodnym — nie mniej liczny — założony został w r. 1935. Trzeci hufiec „Za-rzecz” przy ul. Kopanica 5 — brał wybitny udział w koncentracji 2-dniowej w Zielonych Jeziorach. Hufiec „Monopol Tytoniowy” „Zakręt” i „Zwierzyniec” są w stadium organizacyjnym. W roku bieżącym wysuwa się na czoło innych hufców Powiatu Grodzkiego, hufiec „Śródmieście”. Aktywnością i pracą wychowawczą ob. Jagusińskiego hufiec „Śródmieście” — najliczniejszy w Powiecie, zwraca na siebie uwagę. Hufiec w czasie wakacji odbył szereg wycieczek przeprowadzając ćwiczenia polowe i nocne, objęte programem. Dzięki temu poziom wykształcenia chłopców jest zadowalający. Ostatnio — hufiec — w ciągu 6 dni odbył 90 klm marszu zwiedziwszy puszcę Rudnicką i Dom Myśliwski Pana Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego. W obozie orlecy m. p. w. w Grandzicach — ze wszystkich hufców Powiatu Grodzkiego uczestniczyło 52 chłopców.

ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

GROBY WAWELSKIE NA ZAWSZE ZABEZPIECZONE OD SAMOWOLI.

Sprawa samowolnego przeniesienia zwłok Marszałka J. Piłsudskiego, która tak głęboko wstrząsnęła uczuciami całego Narodu Polskiego, została załatwiona w sposób, który na zawsze wyklucza możliwość powtórzenia podobnego wypadku.

Miedzy Rządem Polskim, a Stolicą Apostolską w Rzymie zawarty został układ, który stanowi, że groby wawelskie, a w szczególności Marszałka Piłsudskiego, winny być uważane za nienaruszalne. Jeżeli zajdzie konieczność jakiej zmiany, to może ona nastąpić za zgodą Prezydenta Rzeczypospolitej, lub osoby przezeń wyznaczonej.

W ten sposób sprawa wawelska została załatwiona tak, jak wymagała tego godność Narodu Polskiego, nie naruszając szacunku, jakim się cieszy w Polsce Kościół katolicki.

UCZNIOWIE SAMI ZBUDOWALI SZKOŁĘ.

W Sarnach, na Polesiu Wołyńskim, od lat 10 prowadziła Polska Macierz Szkolna szkołę rzemieślniczą, ślusarsko - kowalską. Nie miała ona dotychczas odpowiedniego pomieszczenia. Warsztaty mieściły się w parowozowni, a nauka teoretyczna w ciasnych pokojach wynajętego domu. Obecnie szkoła przeniosła się do nowego gmachu, wybudowanego przez samych uczniów pod kierunkiem dyrektora i nauczycieli. Na głębokich fundamentach wzniesiono gmach długości 28 metrów, mieszczący obszerne sale, warsztaty, gabinety i t. p.

Do całkowitego wykończenia gmachu trzeba jesz-

cze urządzić centralne ogrzewanie, aby uczniowie nie marzli zimą. Miejscowe społeczeństwo spodziewa się pomocy ze strony Ministerstwa Oświaty lub ofiarodawców w formie gotowego materiału, a uczniowie sami przeprowadzą potrzebne roboty.

STUDENCI ZBUDOWALI DROGĘ.

Studenci Uniwersytetu Warszawskiego, przebywający w obozie społecznym w powiecie wileńsko - trockim, wspólnym wysiłkiem zbudowali drogę długości 1750 m.

Na uroczystość otwarcia drogi przybył p. marszałek Senatu, Prystor oraz minister oświaty Świętosławski. P. minister przemawiając do zebranych akademików podkreślił, że człowiek jest wtedy zdolny do każdej pracy, jeżeli potrafi wykonać i pracę fizyczną.

W innych przemówieniach wyrażano przekonanie, że w niedalekiej przyszłości cała młodzież szkolna i akademicka znajdzie się w wakacyjnych obozach pracy, aby tam nauczyć się szacunku dla pracy fizycznej.

GOŚĆ ESTOŃSKI W WARSZAWIE

Po niedawnej wizycie szwedzkiego ministra spraw zagranicznych, przybył do Warszawy estoński minister spr. zagr. p. Akel.

Minister Akel jest z zawodu lekarzem i czas jakiś pracował w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie.

Bezpośrednio następujące po sobie wizyty przedstawicieli państw bałtyckich, stwierdzają, że Polska coraz bardziej docenia znaczenie morza Bałtyckiego dla życia polskiego i że nie popełniamy błędów ojców naszych, którzy nie potrafili należycie wyzyskać tego „okna na świat”.

Z Estonią, od pierwszego momentu odzyskania niepodległości, łączą nas dobre stosunki sąsiedzkie, wpływające z wzajemnego poszanowania się i zrozumienia, że grożą nam wspólne niebezpieczeństwa, którym, przy wzajemnym poparciu możemy zapobiec.

TYDZIEŃ STRAŻY POŻARNYCH.

W dniach od 5 do 12 września odbywa się w Polsce tydzień straży pożarnych. W dniach tych uwaga społeczeństwa winna się zwrócić ku tym, którzy z prostego poczucia obowiązku czuwają nad życiem i mieniem współobywateli.

W chwili obecnej posiadamy z górą 12 tysięcy straży pożarnych, a ilość strażaków osiąga liczbę 352 tysięcy. Jest to liczba jednak niewystarczająca, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zabudowania nasze są w przeważnej części drewniane. W roku 1935 ogień spowodował strat na 28 i pół miliona zł. Trzeba jeszcze wielu milionów złotych i wielu tysięcy ludzi, aby straż pożarna mogła spełnić całkowicie swe zadanie.

W dzisiejszych czasach zadanie straży pożarnych nie ogranicza się na walce z ogniem. Całe strażactwo szkoli się jeszcze w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Z tego jasno wynika, że każdy zdrowy obywatel winien przejść przeszkolenie w szeregach ochotniczych straży pożarnych, a nikt nie poskąpi grosza na ten cel.

ZAWODY SPADOCHRONOWE W WIELISZEWIE

Dn. 5 września, na polach Wieliszewa pod Warszawą, odbyły się pokazy skoków spadochronowych, w których wzięło udział 60 zawodników. Zawody zgromadziły wielotysięczne rzesze widzów, przyglądających się z zapartym oddechem jak odważni zawodnicy wyskakowali z samolotów na wysokości 800 metrów. Prezes L. O. P. P., gen. Berbecki, w ciepłych słowach wyraził zawodnikom swe uznanie i podziękowanie, a publiczność zgłotowała gorące owacje.

Sport spadochroniarski zapoczątkowała u nas jeszcze przed rokiem Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej. Jest to sport prawdziwie rycerski, bo wymaga i rozwija w zawodniku odwagę, wiarę we własne siły i szybką orientację.

Całoroczne doświadczenia wykazały niezbicie, że sport spadochronowy jest niezbędną szkołą wstępną dla tych, którzy pragną poświęcić się lotnictwu. Zasada: „po przez spadochroniarstwo do szybownictwa, a przez szybowce na samoloty” jest jedynie słuszną i celową.

Istotnie, jest rzeczą zupełnie naturalną i logiczną, że kandydat na pilota musi najpierw opanować skoki spadochronowe, które oswajają go z przestworzem i dają mu poczucie całkowitego bezpieczeństwa w powietrzu.

Zdarzające się wypadki lotnicze, które kończą się śmiercią bohaterskich pilotów, posiadających nawet spadochrony, pochodzą z tąd, że część pilotów szybowcowych i samolotowych

czuwanie szkolne



Pantofle gimnastyczne wg. przepisu Minist. W. R. i O. P. w. 27-30

w. 31-34 1³⁰ w. 35-40 1⁵⁰
w. 41-45 1⁶⁰

1⁻

Szkolne pantofle filcowe

kolor granatowy w. 31-24

w. 35-41 2⁻

1⁵⁰

Półbuciki dziewcz. i chłop.

brązowe i czarne, szpilkowe, praktyczne i trwałe oraz całe reklamowe sportowe brąz. w. 27-30

w. 31-35 10⁹⁰ w. 36-40 12⁹⁰

8⁹⁰

Pantofelki do wiązania

brązowe boksowe obcas 1/2 słupk. zgrabne i praktyczne w. 35-40

12⁹⁰

Szkolne pończochy macco i fil d'ecosse

zl. 1⁻ 1²⁰ 1⁵⁰

Dla młodzieży szkolnej, otrzymały nasze oddziały i w tym roku kalendarze i podziały godzin na rok szkolny 1937/38, w nowym ulepszonym wydaniu.

Del-Ma

Do nabycia we wszystkich filiach

nie przeszła uprzednio przez kursy spadochroniarskie.

Dla tego też wszyscy kandydaci na pilotów szybowcowych i motorowych powinni przejść obowiązkowo wyszkolenie spadochroniarskie i mieć poza sobą skoki z samolotów.

Odbyte zawody w Wieliszewie świadczą, że jesteśmy na dobrej drodze, a bezsprzecznie zasługą tego są kursy planowo i racjonalnie prowadzone przez L. O. P. P.

ZE ŚWIATA

GDĄSK WYCOFUJE SIĘ Z AWANTURY.

Jak już donosiliśmy, władze gdańskie zaczęły przymusowo wciągać dzieci polskie do szkół niemieckich, a opornych rodziców sadzać do więzień.

Na skutek interwencji Komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku, wszyscy Polacy zostali zwolnieni z więzień. Nie ułatwia to jednak sprawy przymusowego posyłania dzieci polskich do szkół niemieckich. Prasa gdańska, chcąc usprawiedliwić niesłychany postępек władz gdańskich, usiłowała wmówić, że są to dzieci niemieckie. W odpowiedzi na to, Polacy gdańscy ogłosili listę dzieci, z której niezbiecie wynikało, że są pochodzenia czysto polskiego, a rodzice w większości wypadków należeli do organizacji polskich na terenie Gdańska.

Dzieci polskie w Gdańsku, muszą mieć prawo uczęszania się w polskiej szkole!

ARESZTOWANIA POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Na terenie Śląska Opolskiego dokonano w ostatnich czasach szeregu aresztowań obywateli narodowości polskiej. W obecnej chwili znajduje się w więzieniach 31 Polaków ze Śląska Opolskiego. Żadne oskarżenie dotychczas do aresztowanych nie zostało wysunięte. Aresztowani przebywają w więzieniach tajnej policji już od dwóch tygodni.

CHINY ZAWARŁY PAKT Z SOWIETAMI.

Chińczycy, znacznie słabsi pod względem techniki wojskowej od Japonii, zawarli ostatnio pakt z Sowietami, spodziewając się z ich strony pomocy w sprzeczce wojennym.

Jest to dla Japonii poważny cios polityczny, ponieważ zawsze się obawiały wpływów sowieckich w Chinach. Cała polityka japońska zmierzała do tego, aby odgrodzić się od Rosji szeregiem państw, zależnych od Japonii. W obecnej sytuacji, wypadki w Chinach mogą się ułożyć zupełnie nieoczekiwanie, ponieważ ani Chinom ani Japonii, nie zależy na rozpętaniu wojny, w której najwięcej zyskała by Rosja. Może dojść do bardzo szybkiego zakończenia walk, które tak nieoczekiwanie rozpętały się na Dalekim Wschodzie.



ARTUR PUSZ

*Pięciokrotny mistrz Polski Artur Pusz jeździ
na oponach Piatów.*

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej
Numer pojedynczy 35 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry
Za terminowy druk i treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada.

Redaktor nac. **R. Goldman.** Redaktor odpow. **I. Trętowska.** Wydawca: **Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.**

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

STRZELCY ZDOBYWAJĄ MISTRZOSTWO KAJAKOWE OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

W zawodach kajakowych o mistrzostwo okręgu warszawskiego Polsk. Zw. Kajakowego, które odbyły się w Tomaszowie Maz. startowały osady strzelców z Oddziału Wodnego Z. S. Warszawa, zajmując szereg dobrych miejsc i zdobywając mistrzostwo okręgu w biegu 10 km.

Wodniacy nasi wyruszyli na zawody, jak to się zresztą stało u nas dzieje, zbyt późno. Nie upewniwszy się w połączeniach kolejowych, przepali noc przed zawodami na ławkach w poczekalni w Koluszkach a do Tomaszowa przybyli dopiero o godz. 5 rano w dniu zawodów. Po tak przespanej a raczej nie przespanej nocy trudno uzyskiwać jakieś nadzwyczajne wyniki. Właściwie winę tu ponosi kierownictwo sportowe oddziału, które jeśli już organizuje udział w zawodach to powinno się postarać o wcześniejszy wyjazd zawodników, by mogli przed zawodami należycie wypocząć. Nie sztuka zebrać nieco forsę na wyjazd ale sztuka użyć te pieniądze tak, by przyniosły organizacji pożytek propagandowy a zawodnikom pełne zadowolenie.

Mimo tych ciemnych plam na sumieniu organizatorów tej wyprawy mamy do zanotowania sukcesy sportowe jakie z tych zawodów strzelcy warszawscy wynieśli. Największym z nich to zdobycie mistrzostwa w biegu dwójek wyścigowych na dystansie 10 km przez braci Borkowskich Wacława i Eugeniusza. Po tym ci sami zawodnicy zdobyli wicemistrzostwo w biegu na 1 km. Ich koledzy oddziałowi zdobyli Erhard drugie miejsce w biegu jedynek na 10 km i Mierzejewski trzecie miejsce w biegu jedynek na 1 km.

Obecnie ciesząc się sukcesami tomaszowskimi i mając w oddziale piękny puchar zdobyty w ostatnich zawodach, przygotowują się nasi kajakowcy do zawodów o mistrzostwo Warszawy, które odbędą się w dn. 26 b. m.

Kajaki, na których startowali nasi zawodnicy, zostały wykonane według wzorów niemieckich przez nich samych w Samod. Oddziale Wodnym Z. S. w Warszawie. Kajaki te wykonane są specjalnie precejniej z cienkiej dykty przy czym wierzch kryty jest jedynie impregnowanym płótnem. Koszt budowy takiego kajaka wyścigowego kalkuluje się we własnym zakresie na 50 — 75 zł.

LEKKA ATLETYKA.

Na zakończenie lekkoatletycznego obozu juniorów w Lidzbarku rozegrano w Bydgoszczy lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo juniorów. Ciekawsze wyniki osiągnięto następujące: kula — Rajewski 13.30 m, skok w dal i 100 m. Omarski 6.45 i 11.5 sek., dysk Tykowski 39.89, oszczep Rybański 53 m.

W meczu lekkoatletycznym Finlandia — Anglia zwyciężyli Finowie w stosunku 92:67. Najlepsze wyniki osiągnięto: 110 m. przez płotki Finlai () 14.7, skok w wyż Kotkas (F) 195 cm., kula Baerlund (F) 15.25 m, 400 m Brown (A) 47.7 sek., 5000 m. Maeki (F) 14.31, skok w dal Luoma (F) 703 m, 100 m Holmis (A) 10.6 sek, 3 km z przeszkodami Iso Hollo (F) 9:33,6 min., dysk Kotkas (F) 48.79 m, oszczep Jarvinen (F) 76.47 m,

Po przerwie w okresie letnim obecnie wznowiamy naszą korespondencję w Poradniku Radiowym.

Oddz. Z. S. w Łowcach, p. Nowogródek. Materiały dla ob. R. S. zostały wysłane. Proszę podać wyniki odbioru. Przy nadesłaniu raty drugiej należy przelać zamówienie podpisane przez ob. Prezesa i Oddz. Nadmieniam, że korespondencję należy kierować do Redakcji „Strzelca” pod „Poradnik Radiowy”, Myślibiecka 3.

Oddz. Z. S., Otorowa.

W liście swoim nie nadmieniliście zupełnie o tym, czy odbiornik Wasz będzie zasilany bateriami, czy prądem z sieci elektrycznej. To wpływa na zasadniczą różnicę w układzie aparatów.

Żądane schematy aparatów radiowych można nabywać w cenie 2 zł., które należy przelać równocześnie z zamówieniem. Wymierzona suma może być uiszczona w znaczkach pocztowych.

Cześć!

R. M.

PROGRAM RADIOWY

(od dn. 12 do 18 września).

Niedziela — dn. 12.IX. 9.30 Regionalna transmisja z Chełmna. 13.10 Gdy zadźwięczą mandoliny — koncert popularny. 14.10 Transmisja fragmentu „Dożynek”. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 „Zapraszamy do Łazienek”. 19.20 Polska Kapela Ludowa. 21.00 „Diabeł w zalotach — czyli podróż diabła na wesele”.

Poniedziałek — dn. 13.IX. 16.15 Koncert Filharmonii Warszawskiej. 16.45 Lwów na szlaku czarnomorsko-bałtyckim — odczyt. 19.00 Audycja strzelecka. 20.00 „Przy kominku” — koncert rozrywkowy. 22.00 Pieśni polskie.

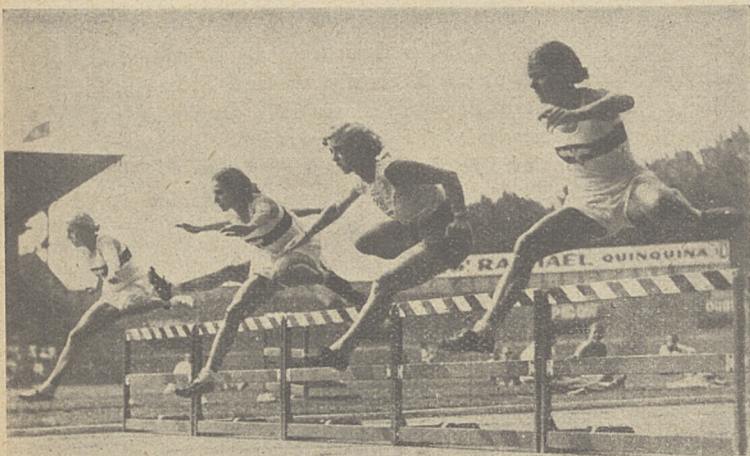
Wtorek — dn. 14.IX. 16.45 „W największym parku Polski” — felieton. 17.00 Koncert solistów. 19.00 Niezawodny środek — skecz. 19.15 Koncert kameralny. 20.00 Muzyka taneczna. 20.40 Reportaż ze Zjazdu młodzieży rzemieślniczej.

Środa — dn. 15.IX. 16.00 Różne warsztaty pisarskie. 16.15 Na polską nutę. 16.45 „Oddziały partyzanckie na Wileńszczyźnie w r. 1919” — odczyt. 17.50 Sztuczna guma — pogadanka. 18.15 Przy akompaniamencie gitary.

Czwartek — dn. 16.IX. 16.15 Utwory na dwa fortepiany. 16.45 „Niewidomi, którzy widzą” — reportaż z Łasek. 17.00 Z wesołą piosenką przez Targi. 20.00 „Rok 1885 — najnowsze tańce” — w wyk. Małej Ork. 21.05 „Rok 1937 — najnowsze tańce” — w wyk. Małej Ork. 22.00 Recital śpiewaczy.

Piątek — dn. 17.IX. 16.15 Muzyka salonowa. 16.45 Życie jak przed dwudziestu wiekami — reportaż. 18.15 Japońskie motywy (płyty). 20.00 „Z operetek” — koncert rozrywkowy. 21.45 „Książę poetów” — kwadrans poetycki.

Sobota — dn. 18.IX. 16.00 „I my też urządzamy koncert” — aud. w wyk. zespołu dziecięcego (z Wystawy Radiowej w Wilnie). 17.10 Suita Czajkowskiego. 17.50 W zamku Zawiszy Czarnego — pogadanka. 18.15 Piosenki filmowe. 19.00 „Górnik i hutnik w pieśni” — aud. słowno - muzyczna. 20.00 „Byli i będą” — audycja dla Polaków zagranicą.

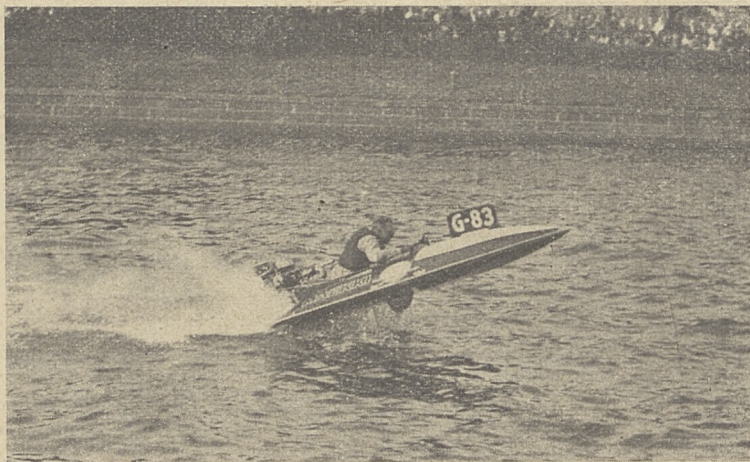


W Paryżu odbyły się akademickie mistrzostwa świata w lekkiej atletyce. Warto wspomnieć, że w zawodach tych polska reprezentacja żeńska zdobyła mistrzostwo w koszykówce i pokonała drużynę łotewską.

Na zdjęciu efektowny fragment biegu pań na 80 m. z płotkami.

Zwyciężyła w tym biegu mistrzyni Niemiec, pani Dempe.

Zdjęcie przedstawia efektowny moment skoku łodzi ślizgowej na ostrym zakręcie w czasie regat ślizgowców z motorami przyczepnymi, jakie odbyły się w dniu 28 sierpnia b. r. w Berlinie. Regaty łodzi ślizgowych, których szybkość przekracza tempo 100 km. na godzinę, a nierzadko dochodzi do 130 — stanowią jedną z największych atrakcyj sportowych na wodach Niemiec, rozmiłowanych w motoryzacji i postępie technicznym.



W związku z konfliktem zbrojnym chińsko - japońskim, który przybrał ostatnio formy regularnej wojny, miasto chińskie Szanghaj stało się ośrodkiem zainteresowania całego świata.

Na zdjęciu uwidoczniiony jest imponujący fragment portu w Szanghaju.

Szanghaj, najważniejszy ośrodek handlowy wschodniej Azji posiada przeszło 2.700.000 mieszkańców, w tym 13.000 Japończyków i 13.000 Europejczyków, przeważnie Anglików.

TREŚĆ NUMERU: Orleńta; Nauczycielstwo w pracy Z. S. — J. K.; Jak sami strzelcy zorganizować mogą pracę świetlicową — J. O.; Pan minister oświecenia do młodzieży szkolnej i nauczycielstwa; Zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. w Krakowie; Strzelectwo w jesieni — St. Abramowicz; Strzelcy piszą; Z okręgowych zawodów sportowych w Krakowie. — K. M. Bezpieczeństwo przeciwpożarowe na wsi; Kiedy żeglarz śródlądowy znajdzie się na morzu — Mieczysław Zydler; Kursy dla przedpochorowych; Dział rolniczy; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Wiadomości sportowe i inne